Nr. 40 — We Lwowie, Wtorek dnia 18. Lutego 1879. — **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2, prenumeratę zaś p. [illegible], Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13, G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów 17. lutego.

(Sprawa Arab-Tabii. — Kwestja kordonu sanitarnego w Rumunii. — Reskrypta cesarskie w kwestji ministerjalnej. — Głosy dzienników centralistycznych o nowem ministerjum. — Piątkowa konferencja opozycji centralistycznej i głosy o niej. — Grożenie centralistom. — Bank austro-węgierski zaczyna banknoty mieniać na srebro.)

Jeszcze wczoraj żywiono w Europie obawę co do konfliktu moskiewsko-rumuńskiego. Obawiano się, że z tej drobnej chmurki wyniknie znowu jaka katastrofa, zwłaszcza że Niemcy starają się zatuszować naprężenie stosunków, jakie wynikło między niemi a Moskwą z powodu wojny dżumowej. Owóż przypuszczano, że jeżeli Niemcy staną po stronie Moskwy w sprawie Arab-Tabii, i pociągną za sobą Austrję, natenczas konflikt przybrać może poważne rozmiary, gdyż Moskwa wtedy ustąpić nie zechce, a Anglia, która już się była oświadczyła za Rumunią, nie potrafi, bez narażenia się na kompromitację, wycofać się z tej kabały. Obawa wzrastała, gdy się przekonano, że z sprawą Arab-Tabii wiąże się jeszcze inna kwestja, kwestja rozporządzeń sanitarnych, wydanych przez Rumunję, a w najwyższym stopniu oburzających Moskwę. Bo jeżeli zamknięcie granicy od strony Austrji i Niemiec dotyka tylko ekonomiczne interesa Moskwy i podkopuje jej byt materjalny, to zamknięcie granicy od strony Rumunii uderza wprost w militarne znaczenie Moskwy, naraża jej armję na śmierć głodową w Bułgarji, i pociągnąć za sobą może skutki niedoliczonej doniosłości. W pierwszym zaś rzędzie daje Moskwie pretekst do niewykonania traktatu berlińskiego. Wiadomo bowiem, że Moskwa posiada jeszcze w Bułgarji, Rumelii i na terytorjum tureckiem blisko 300.000 wojska. Według brzmienia świeżo zawartego traktatu konstantynopolitańskiego, winna ona do 30. marca wycofać całą swą armię z ziem, które traktat berliński przy Turcji pozostawił; według zaś orzeczenia traktatu berlińskiego, nie powinna utrzymywać w Bułgarji i Rumelii więcej nad 50.000 wojska, i to tylko do 13. maja. W dniu zaś 13. maja nie powinien już ani jeden żołnierz moskiewski znajdować się na Bałkańskim półwyspie. Zatem Moskwa powinna w perjodzie między 22. lutego (ostatni termin ratyfikacji traktatu stambulskiego) a 30. marca wycofać blisko 250.000 wojska, a w perjodzie między 30. marca a 13. maja 50.000.

Aby wycofać tę armję, ma ona dwie drogi: morską przez Burgas, i lądową przez Rumunię. W chwili, gdy Rumunia odcięła ją kordonem sanitarnym od Bułgarji, pozostanie jej tylko droga morska. Owóż, aby w przeciągu trzech miesięcy przewieźć z Burgas do Sebastopola i Odessy trzykroćstotysięczną armję, blisko 50.000 koni, przeszło 1.000 dział, odpowiednie zasoby amunicji, furażu, żywności i wszystkich innych przyborów wojennych, trzeba chyba posiadać flotę taką, jaką ma Anglia, a nie taką maluczką flotę, jaką posiada Moskwa na Czarnem morzu. Żadne tu wysilenia Moskwy na nic by się nie przydały; i nawet w takim razie, gdyby w Moskwy interesie leżało wycofać rzeczywiście swe wojska z Bałkańskiego półwyspu [illegible], to nie mogłaby ona ich wycofać, i w dniu 13. maja najmniej połowa armii znajdowałaby się jeszcze w Bułgarji. A cóż dopiero myśleć o wycofaniu w takich warunkach, jakie są obecnie, kiedy Moskwie zależy właśnie na tem, aby jak najdłużej bawić na Bałkańskim półwyspie.

Stanęła tedy przed Europą nader niewygodna alternatywa: albo nie zamykać granicy moskiewskiej od strony Rumunii i w takim razie dozwolić dżumie przeniknąć do Rumunii, a ztamtąd już snadno do całej Europy; albo też pozwolić na nadwerężenie traktatu berlińskiego, zgodzić się z tym faktem, że armia moskiewska po 13. maja znajdować się jeszcze będzie w Bułgarji, tam wichrzyć, tworzyć fakta dokonane, przekształcać Bułgarję w gubernię moskiewską i przygotowywać grunt do nowych zawikłań na Wschodzie.

Mając przed sobą tak niewygodną alternatywę, w obu swych wyrazach jednakowo niebezpieczną, Europa słusznie jeszcze wczoraj w najwyższym była niepokoju i oczekiwała, co też dyplomacja pocznie i jak ten węzeł gordyjski rozwikła. Dzisiejsze depesze przyniosły jednak to tak gorąco upragnione rozwikłanie. Dyplomacja stanęła na wysokości swego zadania, i może to po raz pierwszy od lat kilku, poszła drogą rozumną i sprawiedliwą. Postanowiła odciąć Dobruczę od Rumunii kordonem sanitarnym i tym sposobem otworzyć Moskwie komunikację lądową przez Dobruczę. Tym sposobem Europa wolną będzie od dżumy, a Moskwa niewykonania traktatu berlińskiego nie będzie mogła składać na brak możności.

Sprawę zaś Arab-Tabii poruczono rozstrzygnąć komisji, złożonej z ambasadorów stambulskich. A ponieważ wśród tych ambasadorów większość należy do nieprzyjaciół Moskwy i ponieważ nadto Niemcy nie zdradzają bynajmniej chęci poróżnienia się z Anglią, można przeto mieć nadzieję, iż Moskwa nie będzie mogła tryumfować z rezultatu obrad komisji ambasadorskiej. Do licznych tedy i twardych orzechów, jakie zgryźć w ostatnich czasach musiała, dołączy się Moskwie jeszcze jeden najtwardszy: kompromitacja przed maluczką Rumunią.

Wiener-Ztg. z niedzieli przynosi cały szereg reskryptów cesarskich z d. 15. b. m. w sprawie przedł. przesilenia ministerjalnego. Najpierw dwa, kontrasygnowane jeszcze przez Auersperga. Pierwszym cesarz uwalnia Auersperga od urzędu ministra-prezydenta i kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w najgorętszych wyrazach ubolewania, uznania i wdzięczności — gorętszych nie mógł by otrzymać minister najznakomitszy; drugim uwalnia Ungra od urzędu ministra, wyraża temuż podziękowanie za służby znakomite i „pełne odwagi i stałości w przekonaniach", i nadaje mu wielką wstęgę orderu Leopolda.

Następne reskrypta kontrasygnowane są już przez Stremajera. Pierwszym cesarz, odwołując się na swój reskrypt z d. 7. października r. z. (dymisja gabinetu), mianuje Stremajera naprzód ministrem wyznań i oświaty i oraz poruczą mu przewodnictwo w Radzie ministrów (beauftrage Sie mit dem Vorsitze im Ministerrathe — nie użyto tutaj wyrazu „Minister präsident", ani też „Leiter" p. r.); dalej mianuje hr. Taaffego ministrem spraw wewnętrznych, tudzież ponownie mianuje Glasera ministrem sprawiedliwości, Chlumetzkiego handlu, Pretisa skarbu, Horsta obrony krajowej, Mansfelda rolnictwa a Ziemiałkowskiego ministrem.

Następują dalej reskrypta do każdego z tych ministrów, a na ostatek reskrypt do szefa sekcyjnego, Kaisera, zawiadamiający go, że Auersperg mianowany prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej.

Równocześnie prezydent Izby posłów zwołał Izbę na posiedzenie na wtorek; prócz spraw zwykłych [illegible] na porządku dziennym sprawa remuneracji i dyet dla członków krajowych i okręgowych rad szkolnych.

Przesilenie tedy [illegible] ministerjum a parlament powraca do pracy. Opozycyjne dzienniki centralistyczne oświadczają, że przesilenie mogłoby się było pomyślniej skończyć, lecz należy przyjąć nowy gabinet bez uniesienia wprawdzie, ale też bez nieprzyjaźni; przy niepodobieństwie utworzenia gabinetu parlamentarnego przed nowemi wyborami, dobre jest i ministerjum fachowe „respektujące konstytucję." Półurzędowa *Stara Presse* pisze, że jest to tylko odroczenie stanowczego załatwienia krizys gabinetowej do czasu, gdy położenie nastręczy nowych punktów oparcia a może i nowych żywiołów do utworzenia gabinetu; ministerjum Stremayer-Taaffe jest tylko parlamentarnie-urzędniczym pomostem do nowej sesji Rady państwa.

Okazuje się, że ani chwili nie było mowy o rozbiciu się kombinacji ministerjalnej Stremayer-Taaffe; dlaczego półurzędowcy na jeden dzień rozpuścili bąka o rozbiciu się jej, trudno zrozumieć. Jeżeli szło o to, aby konferencję tych posłów centralistycznych, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu głosowali, zwołaną na 14. b. m. przez Dumbę, Herbsta i Kurandę, zbałamucić, to koncept taki wcale się nie udał i udać nie mógł, bo zebrani na tej konferencji już wiedzieli na pewne, że gabinet Stremayer-Taaffe przyjdzie do skutku, a organa opozycji w ogóle bąkowi owemu wiary nie dały.

Na tej konferencji przyjęto wnioski Dumby następującej treści:

„Zebrani dzisiaj posłowie ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego oświadczają, że nie tykając istniejącej organizacji klubów i z zastrzeżeniem przystąpienia innym także posłom ze stronnictwa wiernokonstytucyjnego, chcą w sprawach, dotyczących okkupacji a zwłaszcza położenia finansowego, zbierać się na narady i zespalać celem wspólnego uchwalania.

„Dla zwoływania zebrań i wnoszenia projektów ustanawia się komitet z 14 członków, do którego posłowie z klubów reprezentowanych, tudzież nienależący do żadnego klubu posłowie wysyłają delegatów w odpowiedniej liczbie swojej ilości."

Do tego dodano jeszcze: „Upoważnia się komitet, przybierać sobie jeszcze innych także członków."

Narady trwały długo, były gorące i w najwyższym stopniu konfuzyjne. Nie próbowano nawet, skupić w jeden obóz rozmaite frakcje i frakcyjki; komitetowi odmówiono prawa układania programu wspólnego, — zwłaszcza Herbst był przeciwny układaniu programu, dowodząc jedynie potrzeby porozumiewania się w każdym z osobna wypadku, łączyć zaś ma jedynie przekonanie o fatalności polityki okkupacyjnej. To też *Nowa Presse* wcale nie jest zbudowana całym przebiegiem i wynikiem konferencji; martwi się, że nie przyszło do utworzenia jednego klubu wielkiego, którýby trząsł Izbą posłów; i radzi większości centralistów, aby wszystkie siły swoje skupiła na przygotowanie się do nowych wyborów.

A już wcale po grubiańsku szydzą z tej konferencji półurzędowy, *Stara Presse* we wspomnianym powyżej artykule rzuciwszy pogróżkę, że gabinet Stremayer-Taaffe jest tylko przejściowym do nowych wyborów, wytyka, że [illegible] karności i programu a zbytku przewódców [illegible] eksperyment ten nie [illegible] i udawać nie mógł. [illegible] dnocenie nikomu nie zaimponuje poza kołem tych sojuszników i nie obudzi wiary w istność jedności stronnictwa. Daremne będą wszelkie próby utworzenia jednolitej, imponującej większości liberalnej, dopóki [illegible] robić na razie, a do uchwał się dochodzi za dopiero po wielu dniach lub tygodniach, po czem już ma minęła, o którą się rozchodziło, albo dopiero w Izbie już wydobyć się niepodobna."

Na innem miejscu *Stara Presse* podnosi artykuł *Pester Lloyda*, najotwarciej zapowiadający centralistom, że jeźli nie przyjdą do rozumu, to „korona nie zmieni wprawdzie swego ducha konstytucyjnego, ale zniecierpliwiona straci inklinację do istniejącego obecnie systemu konstytucyjnego." — Artykuł ten pochodzi zapewne z biura hr. Andrassego, — wszelako niepotrzebnie Andrassy grozi. Centraliści uznają okkupację za fakt dokonany, i oraz za prawny, bo przez Radę państwa przyjęciem traktatu berlińskiego zatwierdzony, więc też pokrycia kosztów okkupacyjnych nie odmówią. A zanim wypadnie mu przystąpić do dalszych zaborów w Turcji, Rada państwa będzie rozwiązaną, i rząd już się postara o to, aby większość nowej Izby posłów była powolną, taką, któraby zatwierdziła fakta, pod niebytność parlamentu dokonane. Groźba owa może być chyba uważaną tylko za oznakę, że Andrassy nie radby zerwać z centralistami, więc przyjacielską przestrogę im daje.

Według urzędowego doniesienia do kas banku austro-węgierskiego (dawniej narodowego) wpłynęło od września 1. r. z. 31,132,000 złr. w srebrze, rząd zaś począł w kasach swoich zatrzymywać banknoty jednoreńskowe. Rada jeneralna banku uchwaliła przeto, aby srebro weszło w kurs i aby nie brakło monety w [illegible] banknotów ściąganych [illegible] węgierski, aby nie tylko [illegible] banknotów jednoreńskowych ściągać, a bank da im w zamian za banknoty srebra aż do sumy 10 mil. złr. Dalej uchwalił bank, w głównych kasach swoich we Wiedniu i w Peszcie mieniać każdemu banknoty na srebro aż do kwoty 10.000 złr., podobnież i filie banku mieniać mają. Nie ma to być przywróceniem wypłaty gotówką (takwanem przywróceniem waluty), tylko nieobowiązkową zamianą banknotów na srebro, sprzedażą srebra za banknoty *al pari*.

Dziennik Poznański pisze:

„Rząd moskiewski, zaprowadzając przed trzema laty t. zw. organizację sądową w Kongresówce, wprowadził zarazem do sądów język moskiewski jako urzędowy. Język zaś polski stanowczo z nich usunął, dozwalając jedynie, aby akta dobrej woli z osobami, nieumiejącemi po moskiewsku, spisywano obok moskiewskiego i w języku polskim. Niemniej dozwolił osobom, nieznającym języka moskiewskiego, podawać do sądów gminnych skargi i prośby w języku polskim. Ale wiadomą rzeczą, że na przełożonych tak sądów okręgowych, jak również na sędziów pokoju i prezesów zjazdów sądów gminnych powołał tam wyłącznie samych Moskali. Ci zaś, spędzeni z różnych stron Moskwy, uważali za naczelny swój obowiązek krzewić tam przedewszystkiem moskwiczyzm i dlatego niedopuszczali do sądów ani słowa polskiego nawet tam, gdzie na to prawo pozwalało. Wszelkie zatem podania, prośby i skargi, do sądów gminnych zanoszone, systematycznie odrzucano. I powoli w skutek takiego postępowania urzędników sądowych z jednej strony a uległego znoszenia tego bezprawia przez ludność miejscową z drugiej, język polski wychodził z zupełnego użycia w sądach w Kongresówce. Dopiero p. Aleksander Jackowski, obywatel z Boguszyna, z Mławskiego, stanął w obronie jego i w obronie obowiązującego prawa.

Podał w roku zeszłym do sądu gminnego prośbę w języku polskim. Sąd, wierny systemowi swemu usuwania z procedury sądowej języka polskiego, prośbę tę jako w polskim języku spisaną, odrzuca. Od decyzji takiej odwołał się p. Jackowski do sądów wyższych miejscowych. Naturalnie, że te decyzję sądu gminnego zatwierdziły. P. Jackowski przecież nie poprzestał na tem, lecz odniósł się do najwyższej instancji sądowej, to jest do rządzącego senatu w Petersburgu. A tam stateczne usiłowania jego odniosły pomyślny skutek, senat bowiem ukazem swym z d. 26. grudnia r. z. orzekł, że każdemu w Kongresówce służy prawo podawania do sądów gminnych skarg i próśb w polskim języku.

P. Jackowski spełnił tym sposobem święcie obowiązek obywatelski — a zarazem dał piękny przykład, jak praw nam przysługujących bronić należy i nie dozwolić, aby bądź to z lenistwa, bądź z grzesznej naszej obojętności niemi poniewierano. Sądzimy, że rodacy nasi z zaboru moskiewskiego, mając przed sobą tak piękny przykład gorliwości obywatelskiej p. Jackowskiego, na przyszłość pilnie bronić będą przysługujących im praw i nie dozwolą, aby pierwszy lepszy czynownik pomiatał niemi. Stać twardo przy swojem, to najpierwszy obowiązek obywatelski — obojętność zaś w tym względzie, potulność i uleganie bezprawiu jak z jednej strony jest prawdziwą ujmą dla godności charakteru naszego narodowego i obywatelskiego, tak z drugiej strony staje się istotnym powodem do coraz większego uszczuplania praw nam przysługujących. Dzieje naszej prowincji mogą w tym względzie posłużyć za ostrzeżenie i naukę dla naszych rodaków z zaboru moskiewskiego. Tu bowiem, jak wiadomo, język polski w sądownictwie był równouprawnionym z niemieckim. Ale urzędnicy sądowi, nie zawsze nawet z złej woli, ale dla łatwiejszego wykonywania swych obowiązków, stawiali wszelkie możliwe przeszkody, by takowy z protokołów sądowych usunąć. I przyszło do tego, że w skutek takiego postępowania a nadto naszej pobłażliwości [illegible] protokołów po polsku, rzadko kto podawał [illegible] o języku urzędowym (niemieckim), podczas obrad nad nim okoliczności tej użyto za dowód przeciw nam, że z prawa przysługującego nam sami nie korzystaliśmy, że zatem [illegible] w sądach stosunków prawo równouprawniające język polski zbyteczne i takowe też zniesiono.

Wrogowie nasi są nieślychanie zręczni i systematyczni w postępowaniu z nami — dlatego bacznymi nam być przezornymi i bacznymi a każdego prawa bez względu na jego doniosłość bronić i nie robić z niego żadnej grzeczności. Za jednem bowiem choćby najmniejszem ustępstwem idzie drugie, a za odarciem nas z jednego jakiegobądź przysługującego nam prawa następuje inne. O tem, ucząc się rodacy nasi z pod zaboru moskiewskiego na smutnych dziejach naszej prowincji, niechaj pamiętają i praw im przysługujących bronią a statecznie przeciw wszelkim nadużyciom i bezprawiom występują."

Nowe ministerstwo.

Mianowane w sobotę nowe ministerstwo przedstawi się dopiero jutro Izbie, ale czy zarazem przedłoży jej swój program, jest bardzo wątpliwem. Zapewne ogólnikowo odwoła się tylko do swego programu dawniejszego. Wszak składa się z wyjątkiem hrabiego Taaffego z tych samych ministrów, co dotychczasowe, więc nowego programu nawet stawiać nie może. Gdyby hr. Taaffe był został ministrem-prezydentem, to byłoby rzeczą możliwszą, przynajmniej jakiś nowy odcień wprowadzić do dawniejszego programu. Minister-prezydent bowiem wyraża zwykle charakter całego ministerstwa, ale że dr. Stremayer został ministrem-prezydentem, więc nowe ministerstwo jest tak samo wiernokonstytucyjnem jak poprzednie było; a że dr. Stremayer przez ciąg ostatniego siedmiolecia w zakresie swego ministerstwa wyrażał najdalej posuwającą się dążność centralistyczną, więc obecne ministerstwo, mając jego na czele, słusznie nazwane być może nietylko wiernokonstytucyjnem, lecz i ultracentralistycznem.

Lecz takie znaczenie ma to ministerstwo tylko wobec nas i wobec innych frakcji antecentralistycznych. Wobec zaś wszystkich frakcji wiernokonstytucyjność i centralizm już dziś nie mają tej siły przyciągającej co dawniej. Inne kwestje weszły na porządek dzienny. Na piątkowem zebraniu opozycyjnych frakcji, nikt nie podnosił wiernokonstytucyjności i centralizmu jako łączących lub mających połączyć te frakcje w jeden obóz, ale za kryterjum łączności brano opozycję przeciw traktatowi berlińskiemu i wspólne działanie, aby się starać o ile mo-

---

Syn burmistrza.

Obrazek z niedawnej przeszłości,

przez

F. Choińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na widok Moskali, którzy spokojnie postępują, wypierając Polaków z pozycji, kurczą się, chyłą i zamiast uderzyć na wroga, uciekają powtórnie.

Za polem bitwy rozciąga się płaszczyzna, zastawiona sążniami dębiny. Dowódzca napomina raz jeszcze:

— Ustawić się za sążniami!

Gdzież tam! Strach padł na kosynierów, więc rzucają kosy, uciekając w las, na pola. A Moskwa praży z tyłu, a działa grają, a sołdaty krzyczą: hura!

Zamięszanie, popłoch.

— Uciekajmy, bo nas wymordują.

Kto może biegnie w las; konnica uchodzi galopem z pola bitwy, nie troszcząc się o wołanie dowódzcy, któremu serce pęka na widok ostatecznego rozbicia.

Gdzieś, w lasku pod Grójcem zbierają się szczątki rozbitego obozu — stu kosynierów i kilku strzelców...

Słońce stoi jeszcze wysoko na niebie i patrzy na hańbę polskich wojaków, którzy nie mieli odwagi zginąć za ojczyznę; zielone drzewa nie szeleszczą; owszem, opuściły listki... smutne i nieme, aby nie widzieć hańby powstańców.

Czyli kosynierzy pojmują nikczemność minionych godzin? Zdaje się, że ją teraz odczuli, bo i oni pospuszczali głowy, nie śmiejąc podnieść oka na dowódzcę, który szarpie konia i ściska pałasz w dłoni, męczony gniewem i żalem.

Kilku wieśniaków, przytrzymanych wśród drogi, donosi, że Moskale przybyli do Grójca i zalegli cały dziedziniec.

Do rządcy dóbr grójeckich wysłany ordynans, wraca bez wiadomości, bo docisnąć się nie mógł do dworu.

— Do cieświckich hub pójdziemy — wyrzekł dowódzca.

Przyszedłszy na oznaczone miejsce, rozkłada się obóz w zajętych stodołach, aby wypocząć, a dowodzca galopuje do komisarza polskiego rządu, od którego chce zasięgnąć wiadomości.

Z obojętnością ludzi, niespodziewających się już niczego, czekają powstańcy na wodza, który znosi dalej trudy wojenne w chwili, kiedy najprostszy żołnierz odpoczynku używa.

Po dłuższym czasie wraca pułkownik Callier, a wraca wolno, bo ze smutkiem. Z raportów rządowego komisarza przekonał się, że dalsze wstrzymywanie rozbitków byłoby rozmyślnem samobójstwem, bo Moskale ciągną szerokiem kołem ze wszystkich stron.

— Panowie, trzeba się rozstać — mówi dowódzca do odpoczywających ludzi. Zakopcie broń i rozkwaterujcie się aż do lepszych czasów.

Nie mówi nic więcej — odwraca się twarzą od obozu w las, bo serce wojaka bije młotem. Co tu mówić? Największy żal milczy... Wczoraj wspaniały obóz... dziś garstka rozbitków... ah...

I Mieczysław milczy.

Patrzą obaj w promienie zachodzącego słońca z załamanemi rękoma, patrząc długo, czekając na skrzydła nocy, aby te zasłoniły szczątki wczorajszej siły. Oko patrjotów nie chce widzieć rozpraszających się uciekinierów...

XII.

W brzezińskim dworze panował dotąd ruch powstańców. Bramy i podwoje stały zawsze otworem, służba witała każdego ochotnika z równą zawsze gościnnością, zastępując Wandę, która miała w bród pracy po za domem.

Często zajeżdżali tu pruscy ułani, czasem przybył burmistrz na czele piechoty, ale nie wytropili żadnej zdobyczy, bo w Brzezinach czuwał nawet najmniejszy chłopczyk.

A przecież rozgościł się smutek w brzezińskim dworze. Już w pierwszej połowie czerwca umarł stary pułkownik z ran, zostawiając dzieci swoje, Wandę i służbę sierotami. Łez wiele polało się na mogiłę dobrego ojca, pana i żołnierza, ale łzy trzeba było rychło otrzeć, bo zroszone oko, nie widząc jasno, służyć nie może sprawie krajowej.

W nieobecności Mieczysława kierowała Wanda całą agitacją, pomagając zastępcy. Ludzie podziwiali bohaterską dziewczynę, której nic złamać nie mogło. Tak się zdawało.

Ale w rzeczywistości słabły siły Wandy. Śmierć stryja, nieobecność kochanka, przykre wieści z za kordonu nie mijały bez wpływu. I ona przestała już wierzyć w pomyślny koniec powstania. Wszakże zapisały już dzieje nasze cały szereg niepowodzeń. Rozprószyły się hufce Langiewicza, Mierosławski poniósł klęskę, Taczanowski pod Ignacewem zniszczył kwiat Wielkopolski, Mielęcki konał z ran, a i Callier musiał rozpuścić resztki swego obozu. Oddziały tworzyły się szybko, ale szybciej jeszcze wracały rozbitki, roznosząc po Wielkopolsce niewiarę, apatję i niechęć.

Daremne trudy!

Moskwa uderza potrojonemi siły, a Polacy nie mają czasu do systematycznej organizacji obozów, do ćwiczenia powstańców w rzemiośle wojennem. Ledwo się zbierze jaki oddział, jużci rozprasza go Moskwa.

Tu i ówdzie zjawia się jaki bohater-dowódzca lub straceniec, ale niezgoda, ambicja lub prywata toczą resztę oddziałów. Lud prosty, na którego liczono, stoi na uboczu, mieszczanin idzie, ale strudzony służbą obozową, którą sobie inaczej wystawiał, wraca czemprędzej pod strzechę matusi, albo, wałęsając się po dworach, wyzyskuje gościnność obywatelską; szlachcic dosiada konia, i chce być koniecznie „starszym", bo słuchać nie umie. Prusacy łapią broń, furgony i samych powstańców, Austrja przeszkadza, Europa patrzy obojętnie na to tragiczne widowisko, a polski Rząd narodowy nie ma odwagi ogłosić pospolitego ruszenia, coby jedno mogło nadać sprawie inny zwrot.

Polski Rząd nie chce postawić wszystkiego na jedną kartę, jak się wyraża, a przecież... pierwszy wystrzał pierwszego powstańca rozpoczął grę hazardową, i rzucił kraj wobec Moskwy na jedną kartę.

Zapał już ostygł w kraju; już podnoszą „rozumni" i nierozumni śmielsze głosy, zamiast się hurtem na wroga rzucić.

Daremne trudy... i dopotąd bezowocne będą, dopokąd cały naród nie stanie jak jeden mąż, dopokąd pożar buntu nie ogarnie wszystkich strzech od miasta do miasta, od sioła do sioła, od komina do komina. Wysoko buchnąć musi płomień, aby blask jego oświecił Europę... i rozbudził ją z samolubnego snu szachrajskiej, żydowskiej polityki, która nie zna innych motywów do akcji publicznych jak kupieckie *credit* i *debet*; głośno jęknąć musi rozpacz narodu, aby wołanie doszło uszu panów dyplomatów, dla których polityka zabawką jest, polem popisu, zamiast służbą w sprawie mniejszej braci.

Europo! A my, a ojcowie nasi nie oglądali się za własną korzyścią...

Wandy siły słabną. Polska kirem się okrywająca, stryj w mogile, a kochanek może gdzie pod sosną lub pod kopytami moskiewskich jeźdzców konający — to dość, aby energję dziewczyny złamać.

Kiedy stryj skonał, została Wandzie jedyna nadzieja męzkiej podpory. Nie powiedzieli sobie dotąd ani słowa o miłości, nie budowali zwyczajem zakochanych złocistych zamków na przyszłe życie, ale każdy uścisk ręki, każde spojrzenie ważyło więcej od stu przysiąg.

— Gdzie jesteś, Mieczysławie? — pytało serce Wandy, drżąc bojaźliwie, ilekroć rozpowiadano o nowej klęsce. Może on tam był, może zginął, może go rozsiekali...

Trzy tygodnie już minęły od wyjazdu Mieczysława. Do Brzezin nadchodzili rozmaici ludzie, między którymi było w ostatnich dniach kilku rozbitków z oddziału Calliera. Rozpowiadali o odwadze Mieczysława Poraja, ale dalszych jego losów nikt nie znał.

Już się czerwiec kończył, kiedy pewnego wieczoru do salonu wszedł Mieczysław.

Nagłe pojawienie się kochanka, odebrało Wandzie pamięć zawartego kiedyś układu. Z krzykiem rzuciła mu się na szyję.

— Drogi, serdeczny...

— Wando moja...

. . . .

Nazajutrz zabrał się Mieczysław do przerwanej pracy, bo właśnie formował pułkownik Raczkowski nowy oddział dla Kujaw. Od czasu powrotu naczelnika ożywiły się nadgraniczne powiaty, bo gorące słowo Mieczysława umiało rozżarzyć gasnącą iskrę zapału w stygnących sercach okolicznej szlachty. Posyłki szły znów regularnie za kordon, często i mniejsze gromady ochotników, a czujność pruskiego wojska rosła w miarę wzmagającej się agitacji.

Kiedy się te dzieje w Brzezinach, zarabia sobie burmistrz Tobolna na imię niemieckiego patrjoty ku podziwowi i uznaniu poznańskiej rejencji. Więzienie miasteczka nie może pomieścić licznych aresztantów, ani dziedziniec ogarnąć zabranych wozów z amunicją i żywnością.

— Order pewny — myśli burmistrz.

Już w pierwszym tygodniu czerwca doszła go wieść o śmierci syna. Zasmucił się, ale tylko na krótki czas, bo niebawem z większą jeszcze gorliwością do prześladowania polskiej sprawy się rzucił.

— Przeklęte Polaki! Zabili mi syna, wzięli żonę, zakłócili spokój domowy — verflucht — popamiętają mnie.

Tak mówił burmistrz, ilekroć wyjeżdżał na rewizję szlacheckich domów lub na czaty graniczne.

(C. d. n.)

źliwości zmniejszyć szkodliwe skutki tego traktatu i polityki okupacyjnej.

I ze wszystkiego widać, iż głównie na tem polu toczyć się będzie dalsza walka między opozycyjnemi frakcjami a ministerstwem. I opozycji idzie nie o obalenie tego ministerstwa a przyjście do steru w tej jeszcze kadencji, ale o wytworzenie programu dla przyszłych wyborów. Opozycyjne frakcje będą się starały w sprawach okupacyjnych doprowadzić antagonizm do zupełnej jasności, a mianowicie gotują się do energicznego wystąpienia, gdyby hr. Andrassy okupacyjną politykę posuwał do Nowego Bazaru, Mitrowicy lub Saloniki. Podobno jednak w tych rachubach opozycja się zawiedzie. Dalsza akcja nastąpić może dopiero z terminem, w którym Moskwa ma opuścić Bułgarję i Rumelię. Moskwa istotnie w kwietniu zacznie cofać swe wojska. Lecz dziś już organizuje powstanie ogólne w całej Wielkiej sanstefańskiej Bułgarji, które powstanie wybuchnąć ma równocześnie z wycofywaniem się wojsk moskiewskich. To da powód Moskwie do ratowania zagrożonego społeczeństwa na półwyspie Bałkańskim, tj. do powrotu wojsk moskiewskich dla uspokojenia wzburzonej ludności, a równocześnie i Austrja posunąć się będzie musiała naprzód — dla zaszachowania Moskwy, jak nasi stańczycy piszą. Cała ta akcja może rozwijać się dopiero w maju, a do tego czasu, Rada państwa będzie zamknięta i zapewne rozwiązaną.

Pozostaną więc na teraz i do końca sesji i kadencji dla opozycji tylko kwestja administracji Bośnii i Hercegowiny i dodatkowe kredyta okupacyjne. Jesteśmy tego przekonania, że pierwszą kwestję usuwać będzie rząd z porządku dziennego Rady państwa aż do końca sesji. Wszak po zamknięciu sesji i tak zupełna anneksja będzie przeprowadzona a przed nową Radą państwa stanie ministerstwo z faktem dokonanym. Co do drugiej zaś kwestji, kredytów okupacyjnych, to wszelkie wysilenia opozycji będą daremne. Większość delegacji węgierskich i większość Rady państwa przy pomocy Polaków, autonomistów i stronnictwa prawa uchwali żądane kredyta. Z całego projektowanego programu wyborczego nie pozostanie opozycji nic innego, jak tylko wołanie o przeciążenie podatkami i długami, co i tak przy każdych wyborach bywa ostatniem refugium każdej opozycji!

Taki przebieg walki i taki jej rezultat przewidzieć można dzisiaj między nowem centralistycznem ministerstwem a opozycją centralistyczną. Nasza delegacja jak stała do tego czasu bezinteresownie po stronie ministerstwa dawniejszego, tak będzie stać i nadal po stronie dzisiejszego. Organ Koła polskiego „Czas" dowodzi teraz ciągle, że każde posunięcie się Austrji w głąb półwyspu Bałkańskiego, ku Salonice, jest akcją antimoskiewską, dla sprawy polskiej równie korzystną, jakby było posuwanie się ku Warszawie i Kijowu. Strategik „Czasu" już nawet wynalazł nową teorję o dwóch skrzydłach, jednem na Bałkanach, a drugiem nad Wisłą i wykazał potrzebę wysunięcia naprzód skrzydła bałkańskiego jak najdalej, aby objąć można tam wężowym splotem Moskwę i tym sposobem ułatwić i wysunięcie skrzydła polskiego. A i Koło polskie od początkowego potępiania w interpelacji polityki okupacyjnej doszło już teraz do jej uwielbiania, do upatrywania w niej przyszłości polskiej! Naturalną więc będzie rzeczą, że będzie stać wiernie po stronie ministerstwa, tej polityki broniącego, a w zamian za to poparcie niczego nawet dla Galicji domagać się nie będzie, bo cóż znaczą jakieś drobne koncesje prowincjonalne, wobec zadań owej spełnianej obecnie wielkiej polityki okupacyjnej, mającej nam przyszłość Polski zabezpieczyć!

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 15. lutego.

△ Telegraf uszczęśliwił już w tej chwili ludy Austrji, rozszerzeniem na wsze strony szczęśliwej wieści o pokonanem nareszcie przesileniu ministerjalnem. Mamy więc już nowy gabinet, zwany Stremajerowsko-Taffowskim i wiemy, przy kim właściwie dzisiaj stać i kogo popierać będziemy. Jutro, przy niedzieli, ma radośny ten fakt znaleźć aprobatę w łamach urzędowej *Gazety Wiedeńskiej*.

Dzienniki innych barw, wysiliwszy się niedawno na wyszukiwanie przydomków dla niedoszłego gabinetu Taaffego, nie zgodziły się jeszcze na nazwę nowego; będziemy więc musieli poczekać jeszcze jakiś czas, nim się dowiemy, czy mamy do czynienia *mit einem geschäftlich-parlamentarischen* czy też *mit einem parlamentarisch geschäftlichen* ministerstwem.

Ks. Auersperg i p. Unger syci sławy, dostojeństw, orderu, podzięki i 4000 zł., składają tekę i odchodzą na swe urzędniczo-obywatelskie stanowiska.

Za trzy dni powita Izba po raz pierwszy odmłodzonych i odświeżonych przedstawicieli władzy wykonawczej.

W czasie mimowolnych, dotychczasowych feryj parlamentarnych; pracowały jednakże kluby, koła — z wyjątkiem polskiego — pracowały wydziały, a w nich — Niemcy. Z ust tych ostatnich dowiedziałem się dopiero, jak lekko traktują nasi wybrańcy sprawę publiczną. Oto jeden przykład: Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału budżetowego, była na porządku dziennym sprawa dotacji biskupstwa krakowskiego. Pan minister nie uznał za stosowne przybyć na to posiedzenie, na które wydelegował w zastępstwie radcę ministerjalnego, jakiegoś pana Fidla czy Ridla, zupełnie, jak się pokazało, nie obznajomionego z przedmiotem. Szło więc o wywody o obronę nareszcie naszych żądań. Cóż, kiedy ten, któremu to było polecone, nie był nietylko na posiedzeniu, ale nie raczył nawet przybyć do Wiednia, zkąd w takiej chwili tylko *jure caduco* mógł się był wydalić.

Posłem owym jest dr. Dunajewski. Zapisuję to dla nauki i pamięci Oświęcima, Zatora i Biały, czy jak zresztą ów szczęśliwy okręg wyborczy się nazywa, którego szanowny pan profesor przyjęciem mandatu zaszczycił. Szczęściem był na tem posiedzeniu przecie jeden polak, p. Smarzewski, który lubo nieobeznany z szczegółami sprawy, o którą chodziło, bronił jej jak mógł, i jego to obronie tylko zawdzięcza biskupstwo krakowskie podwyższenie dotacji z dotychczasowych 9000 na 12000 złr.! Gdyby nie obecność i wymowa p. Smarzewskiego, rząd austrjacki, wzbogacony dochodami księstwa Siewierskiego, sprzedażą dóbr Jaworzno i Lipowiec, gotówby był przez usta takiego p. Tidla odmówić i tych nędznych 3000 złr.! Niemiec, członek wydziału budżetowego, opowiadając mi o tem, dodał: „*Wenn Ihnen ein drartiges Vorgehen Ihrer Herren Abgeordneten recht ist, uns kann es gewiss nicht schaden!*"

Cóż *Czas* na to? Czyż i temu niedbalstwu ze strony luminarza solidarnego naszego „koła" winna secessja, patrjotyczne warcholstwo i zamęt w zdrowych pojęciach szerzone przez dziennikarstwo lwowskie?

A ileż to w czasie mijającego sześciolecia było podobnych i gorszych jeszcze wykroczeń w obec kraju i najżywotniejszych jego spraw?! O, rzeczywiście, nie bez przyczyny osłaniała się sławna nasza delegacja ową franmasońską tajemniczością, bo bliższe rozpatrzenie się w tej loży, zwanej „kołem" byłoby wraz pouczyło kraj o jego zasadzie: Wierzyć w łaskę dworu i przychylność każdego rządu; mieć nadzieję w złotych owocach bezwzględnej służalczości; kochać siebie samego, a zresztą nie oglądać się na nic i — milczeć.

Jakie kraj zasiał ziarna, takiemi też niech się zadawalnia żniwami, a przyszłość niech mu będzie nauką na teraźniejszość i przyszłość.

Konstantynopol 11. lutego.

Nie możecie sobie wyobrazić, jaki tu entuzjazm wywołała pomiędzy rodakami ostatnia mowa posła naszego p. Hausnera; prawdziwie to dobroczynna rosa na spragnioną niwę smutnej tułaczej duszy; ożywiła, podniosła, spotęgowała ducha biednej emigracji a echem gorącego, rzewnego patrjotyzmu odezwała się nawet w piersiach tych co już zupełnie byli nadzieję stracili. Bo też jeśli stawialiśmy go w poprzednich naszych listach obok Rejtanów i Korsaków, nie omyliliśmy się wcale, a przygnieciony naród, wstrząśnięty do głębi swych jelit zachowa w pamięci imię jego cenniej i trwalej nad pomniki brązowe. Biedny nr. 22 *Gazety Narodowej!* chciałem go z religijnem uszanowaniem zachować, a wraca do mnie całkowicie prawie zużyty. Wyrywano go sobie, noszono się jak z pieszczonem niemowlęciem, zbierano się po kilku, aby odczytać i znowu przeczytać to arcydzieło myśli polskiej, a starzy wiarusy, czy to z 1831, 1849 lub $185^{4}/_{6}$, nieumiejący nawet czytać, prosili aby im wytłumaczono bieg polityki, którą się nigdy nie zajmowali. Zabawne też przytem nastąpiły zapytania. Ustępu, w którym Hausner gromi bezlitośnie sofizmy Dunajewskiego, nie zrozumieli dobrze prawego serca prostaczkowie nasi; jeden przeto z nich, ośmdziesięcioletni Ambroży z 3. pułku ułanów, zapytał: „A cóż to za Polak...? to nie nasz." To stańczyk, odpowiedziano mu. „Czy to z tych Tancyków co to na grobach naszych tańczą?... a to niech..." I drżący z gniewu starzec rzucił obozowe straszliwe przekleństwo na głowy przemądrych naszych dyplomatów. Rzekną: to ulica!... Mylą się: to głos polski z mogiły swej przemawiający! Biada! biada tym! co w zatwardziałości swego serca, a a zarozumiałości rozumu, czysto-narodowych myśli nie pojmują. Naród odpycha ich zasady, i ochoczym krokiem dąży za tymi, co uczucia i dążności jego godnie, uczciwie, rozumnie wygłaszać się nie wzdragają.

Cześć niech będzie zatem wiekopomna posłowi samborskiemu; cześć tę, kółko stambulskiej emigracji zachowa dlań w tabernakulum swej duszy, w głębi serca prawdziwie polskiego, a niesie mu temi słowami, hołd winny obywatelskiej jego cnocie. Niech nam długo żyje i niech doczeka owoców swej pracy!

Warunki konwencji moskiewsko-tureckiej, nie zyskały w całej swej rozciągłości potwierdzenia Sir Layarda. Ztąd nastąpiło nawet pewne oziębienie stosunków, tak dalece, że na balu danym przez ambasadę angielską, ani wielki wezyr ani minister spraw zagranicznych wcale się nie pokazali. A bal był to świetny, przyjęcie pełne uprzejmości, wystawność królewska, salony przepełnione; bawiono się hucznie, wesoło, nie tak jak na balu Łobanowa. Mimo jednak uwag posła Wielkiej Brytanii, sułtan upoważnił Radę ministrów do podpisania ułożonej konwencji, na co oczekiwał książę Łobanow wspólnie z p. Onu w biurach wielkiej Porty do godziny 9. wieczorem. Ratyfikacja jej ma nastąpić w piętnastu dniach. Parowiec „Taman" powiózł ją do Odessy w niedzielę (9.) z rana.

Czy uchylenie się Porty od opieki angielskiej długo potrwa, wątpić należy, bo wpływ Anglii jest potężny, złoto jej może zbawić Turcję, a odmowa jego stać się przyczyną upadku konwencji świeżo zawartej z panem Jocqueville, a zapewniającej pożyczkę natychmiastową 200 milionów franków, wycofanie z obiegu papierowych pieniędzy, unifikację długów państwa i zapewnienie wypłaty regularnej na przyszłość odsetek tegoż długu.

Dosłowny tekst zawartego ostatecznego traktatu ogłoszony dopiero będzie po dokonanej ratyfikacji, a tymczasem książę Łabanów zawiadomił wczoraj (10.) Portę, iż jenerał Totleben otrzymał rozkaz ustąpienia z Adrjanopola i innych miejscowości terytorjum tureckiego. Reuf basza, były wielki mistrz artylerji, a obecnie nowo-mianowany gubernator wilajetu adrjanopolitańskiego, w towarzystwie licznej świty i kilku urzędników ministerstwa spraw zagranicznych opuszcza dziś Stambuł, spodziewając się, że nawet przed ustąpieniem zupełnem wojsk moskiewskich z Adrjanopola, będzie mógł urzędowanie swe tam rozpocząć.

Porta zaczęła rzeczywiście zajmować się utworzeniem żandarmerji, tak pożądanej dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. W tym celu nastąpiło już porozumienie się pomiędzy ministrem policji i wojny, z których ostatni wydał rozkazy do armii, aby dostawiła listę oficerów, posiadających obce języki. Znajomość takowych jest konieczną, ale niewystarczającą wcale do spełnienia sumiennego obowiązków trudnego tego stanu. Być może wszakże, że doświadczenie późniejsze wskaże niezbędną potrzebę specjalnego kształcenia żandarmów, iżby rzeczywiście byli zdolni korzystnie odpowiedzieć oczekiwaniom publiczności. Na początek organizacja ta ma objąć Konstantynopol i dwa wilajety w Małej Azji, a na dowódzcę tutejszej podają syna Sadyka baszy (Czajkowskiego), obecnego pułkownika pułku kozaków sułtańskich.

Rząd wprowadza wszelkie środki w życie w celu umorzenia ruchu albańskiego. Najwięcej liczy na rozdwojenie, lecz dotąd takowego pomiędzy uporczywymi góralami spostrzegać się nie daje. Aby przynajmniej pozory w rezultacie zabiegów swych otrzymać, nie cofa się nawet przed skłanianiem Turków i chrześcian, w Epirze zamieszkałych, do stawiania oppozycji ludności albańskiej. Przed kilku dniami Abdul bej Frenari i Mustafa Ahmed basza, dwaj najznakomitsi obywatele albańscy z Janiny, przywieźli do Prewezy, gdzie się Muktar basza znajduje, protestację silnie bardzo napisaną przeciwko odstąpieniu miasta tego i jego okolic Grecji. W ślad jednak za nimi wysłali tameczni Turcy telegram, wypowiadający, iż dwaj Albańczycy nie są przedstawicielami wszystkich mieszkańców, a ludność grecka podpisuje petycję do ambasadorów w Stambule, prosząc, iżby raz przecie kwestję rozstrzygnięto, że mało jej zależy, do którego państwa należeć będzie, pragnąc tylko usunięcie niepewnego stanu, wtrącającego ją w ubóstwo, i zawieszającego wszelkie przedsiębiorstwa. Na takie manifestacje, obojętnych na ich sprawę współobywateli na ziemi ich osiadłych, odpowiedzieli Albańczycy mnogim zjazdem bejów do Prewezy, otoczonych tak licznemi pocztami przyjaciół i sług, że już obecnie poddasza na schronienie znaleźć tam nie można. Zjazd ten zbrojnych, a pełnych odwagi Albańczyków, wywarł tu w sferach urzędowych niemiłe wrażenie, jakiem uczuciem napoił Gazdi Muktar baszę, określić niepodobna. Złączył się już z tym ostatnim Konstant basza, wysłany z Konstantynopola jako drugi komisarz; zna on ten kraj, cieszy się pewnemi wpływami, być może zatem, zażegna chwilowo niebezpieczeństwo, chociaż tu będący Albańczycy nie wierzą w to wcale, i owszem zamieszek, może nawet krwawych, z pewnością oczekują.

Tymczasem Porta, zamiast wyrozumiałością i łagodnością starać się uspokoić wzburzone umysły, zdaje mi się, że popełniła błąd, trudny do poprawienia, aresztując w monastyrze Said beja, najgorętszego zwolennika autonomii albańskiej, obywatela, cieszącego się powszechnem zaufaniem, i nakazując go dostawić pod strażą do Konstantynopola. Czyn ten może wywołać najsmutniejsze następstwa, i zapalić wojnę domową, tak bardzo oczekiwaną przez dwa **przyjazne** cesarstwa, tem więcej, że opuszczanie przez wojska i urzędników tureckich Podgoricy, miejscową ludność do rozpaczy doprowadza. Drażnienie zaś przez Turków jedynych z Rodopianami obywateli, co godność i całość kraju wysoce cenić umieją, sprowadzić może koniec ich pobytu w Europie. Bo jak Albańczycy, lubo wierni i oddani panującemu, nie mają się za Turków, tak też i Rodopianie, Pomacy, nietylko że swego pochodzenia słowiańskiego nie zapomnieli, lecz co więcej, mowę, zwyczaje, obyczaje mieszkańców południowo-wschodnich prowincyj polskich zachowali. Jedni i drudzy zaciętymi są nieprzyjaciołmi Moskwy, jedni i drudzy dzierżą obecnie broń w ręku!

Dżuma.

Biuro korespondencyjne wiedeńskie ogłasza następujące telegramy:

Petersburg 15. lutego. Hr. Loris Melików telegrafuje z Carycyna 14. bm.: Gubernator astrachański donosi, iż dziś oprócz wzmiankowanych już wypadków śmierci w Kamiennym Jarze nie było żadnych nowych zasłabnięć ani w tej wsi, ani na innych punktach zarażonego terytorjum. Odwilż trwa dalej. Drogi są wszędzie w złym stanie. Jutro rozpoczną się tu obrady komitetu sanitarnego pod przewodnictwem gubernatora saratowskiego, chociaż kilku członków komitetu jeszcze nie przybyło. Gubernator astrachański otrzymał polecenie, ustanowić natychmiast osobną komisję do oszacowania własności mieszkańców Wietlanki.

Oprócz rzeczy, już rozdanych osobom dotkniętym epidemią, wysłany został wczoraj pierwszy transport bielizny i odzieży do okolic zadżumionych. Zupełne zamknięcie komunikacji przez przybywające wojsko rozpoczęto. Według doniesienia gubernatora pułtawskiego, wątpliwy wypadek choroby, który się zdarzył we wsi Dmytrówka, nie okazał się być dżumą.

Moskwa d. 15. lutego. Profesor medycyny sądowej w uniwersytecie moskiewskim, Belin, przyłącza się do komisji austro-węgierskiej i niemieckiej. Ogłoszono dwa nowe wypadki dżumy. Ze strony komisji postanowiono następujące środki: Desinfekcję izb, gdzie leżeli chorzy, lub gdzie były trupy, za pomocą pary karbolowej; używanie umyślnej skórzanej odzieży; po wizycie u chorych obmywanie wodą gorącą i roztworem karbolowym, używanie rękawiczek kauczukowych i respiratorów. Jutro o godzinie 6. wieczorem jest obiad u gubernatora. Przed wtorkiem nie możemy ztąd wyjechać z powodu niezbędnego wyekwipowania się i zaprowiantowania. Dziś panuje tu łagodne powietrze i pada śnieg.

Tryest 15. lutego. *Osservatore triestino* ogłasza cyrkularz tutejszej władzy morskiej, która zgodnie z władzą morską fiumeńską, telegraficzne rozporządzenie z d. 6. bm. co do kontumacjalnego traktowania statków, przybywających z portów ottomańskich morza Egiejskiego, znosi, jeżeli statki te w 21 dni po 23. grudnia z. r. wypłynęły ze wspomnianych portów. Ze względu jednak na szerzenie się tyfusu w wilajecie Salonickim, władza morska wzywa podwładne urzęda morskie do gorliwego przestrzegania zeszłorocznych rozporządzeń, dotyczących prezerwatywy od tyfusu plamistego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 17. lutego.

* Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we środę dnia 19. lutego rb. o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczór. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komisji względem rewizji przepisów cechowniczych. 2. Sprawozdanie w sprawie zmian przy wydawaniu bolet przez publiczne zakłady ważenia i mierzenia. 3. Sprawozdanie w sprawie budowy kanału łączącego Dniestr ze Sanem. 4. Sprawozdanie względem ostemplowania ksiąg kupieckich p. Mojżesza Webera. 5. Sprawozdanie względem obowiązku protokołowania firm handlowych. 6. Sprawozdanie względem pomnożenia jarmarków w Peczyniżynie. 7. Propozycja celem obsadzenia 12 posad cenzorów przy filii banku austro-węgierskiego w Stanisławowie. 8. Wybór delegata do ankiety odbyć się mającej we Lwowie w sprawie handlu zbożem i przemysłu młynarskiego.

* „**Don Juan**", słynna opera Mozarta w ... aktach, już w tych dniach ma być przedstawiona. Biorą w niej udział wszyscy niemal artyści naszej opery, mianowicie panie: Caraciollo, Bossi, Skalska, pp. Zakrzewski, Graziosi. Nowe dekoracje przygotowuje p. Düll — słowem dyrekcja poczyniła wszelkie starania. aby wystawić jak najlepiej tę operę.

* Fabryka papieru w Czerlanach została sprzedaną na publicznej licytacji za 60.500 złr. Kupił ją dr. Kolischer w imieniu banku hipotecznego.

* Dla sędziwego patrjoty w Pradze, p. Regalskiego: pp. W. R. 5 złr., W. Rozwadowski z Turówki 5 złr., W. Lachowski z Czeremchowa 2 złr., razem 12 złr., które tak jak poprzednio nadesłane 62 złr. posłano.

* Istniejący od niedawna handel korzenny na ulicy Jagiellońskiej pod firmą Kop......, został zamknięty z powodu uwięzienia właściciela za podpisanie fałszywe weksłów.

* Na wczorajszem posiedzeniu pierwszej komisji konkursowej imienia Fredry, na którem zebrali się członkowie w komplecie, odczytano wspólnie komedję 4o-aktową „Zabiegi". Do głosowania i dyskusji nad odczytaną komedją nie przyszło z powodu spóźnionej pory. Odłożono to do następnego posiedzenia, na którem na wniosek dwóch członków odczytana zostanie komedja 4o-aktowa „Kochać i kochać."

* Z powodu częściowego odświeżenia ministerstwa, zauważa jeden z dzienników wiedeńskich: We Francji istnieje przepis, iż każdy dymisionowany minister finansów ma prawo na dwa fotele w operze wielkiej. Gdyby w Austrji istniało podobne ustanowienie co do wszystkich ministrów, to opera we Wiedniu zawsze byłaby przepełnioną.

* Korespondent krakowski *Dziennika poznańskiego* pisząc o formowaniu nowego gabinetu w Wiedniu powiada: „Szło przytem i o powołanie jednego Polaka; p. Grocholski nie chciał i zarzucano mu brak rutyny urzędowej, o p. Dunajewskim miał powiedzieć cesarz z powodu drugiej mowy Hausnera: „Wenn man einem Professor und Juristen in Rechtssachen Unwissenheit vorwirft — so ist die Sache zu frisch, als dass sie nicht beachtet werden sollte." Powtarzam to **z e ź r ó d ł a d o b r e g o**, jednak i sam nie wierzę."

* Stopień magistra farmacji, otrzymał 15. lutego b. r. na wszechnicy lwowskiej p. Stanisław Pins Ludomir Faliszewski.

* Komitet wieczorku akademickiego uprasza wszystkich, którzy dla braku dokładnych adresów dotąd zaproszenia nie otrzymali, o łaskawe zgłoszenie się po takowe w kancelarji komitetu: we wtorek od godziny 10. do 4. popołudniu, a w środę t. j. w dzień wieczorku począwszy od godziny 9. rano.

* Walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika odbędzie sie we środę dnia 19. lutego 1879, o godzinie 6. wieczorem w auli uniwersytetu lwowskiego. Na porządku dziennym: 1) Przemówienie przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1878. 3) Sprawozdanie kasowe za rok 1878. 4) Sprawozdanie komisji kontrolującej. 5) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i ośmiu członków zarządu na rok 1879. 6) Wnioski członków.

* **S k a r g a n a n i e k t ó r y c h w ł a ś c i c i e l i d o m ó w i n a z a r z ą d t e l e g r a f i c z n y.** Łatwo pojąć jak nieprzyjemnemi i nudnemi są dla redakcji rozmaite skargi, ale przy organizacji naszych władz i biurokratyzmie wymagającym mnóstwa niesłychanych nigdzie formalności, jest to jedyna droga, na której o sprawiedliwość upominać się można.

W chwili gdy grozi całej Europie dżuma, warto ażeby urząd sanitarny zajrzał do dziedzińców niektórych domów a nawet do dziedzińców i laboratorjów za cukierniami leżących. Trudno sobie wyobrazić niechlujstwo do najwyższej obrzydliwości posunięte. Dalej, właściciele niektórych domów nie uważają się za obowiązanych do utrzymywania czystości na schodach i wymywania ich przynajmniej raz w tydzień. Korytarzów wcale nie oświetlają lub nędzne śmierdzące lampeczki każą wcześnie gasić. W niektórych domach nie ma dzwonków do drzwi wchodowych. Jest to niesłychanem barbarzeństwem, a nawet mogłoby posłużyć za powód do słusznych procesów. Wiadomo iż czasem od depeszy telegraficznej zależy życie człowieka; niekiedy bardzo ważne sprawy finansowe. Przychodzi w nocy posłaniec z telegramem. Nie znajduje dzwonka. Grzmoci z całej siły w bramę lub we drzwi. Budzi wszystkich mieszkańców kamienicy, może ciężko

---

Pan starościc Konstanty Zaleski

vulgo Kostuś zwany.

Z pamiętników pułkownika Łapińskiego.

— Chcesz? zaprowadzę cię do Café Pelletiér, gdzie wszystko, co chce być literatem się zbiera, a ponieważ ty już jesteś kawałkiem literata, więc możesz znaleść towarzystwo, które cię będzie interesować — mówi mi w r. 1853 kapitan Langie (dziś jenerał w służbie włoskiej), gdyśmy spacerowali po bulwarach paryzkich.

— I owszem, chodź my.

— I pokażę Ci coś ciekawszego, niż zbiór wszystkich literatów paryzkich, a to oryginalną polską postać, jaką dzisiaj rzadko spotkać można.

— A cóż on tam robi między literatami?

— Bo i on literat, ale jak co napisze, to podrze i spali, bo sobie nie dowierza, i utrzymuje że niechce pomnażać drukowanych głupstw. Ale otóż jesteśmy, zobaczysz go sam.

Kawiarnia Pelletiér blisko Bulwarów włoskich nienależała do rzędu bardzo eleganckich zakładów tego rodzaju. Przeciwnie, pokoje były niskie, dosyć ciasne, ale za to napoje wyborne. Wyglądała ona tak, jakgdyby ją przeniesiono z Quartier Latin do srodka eleganckiego Paryża. Była tutaj schadzka literatów paryzkich, lub osób mających się za takowych, a jeżeli niemożna jej było nazwać rendez-vous najuczeńszych ludzi stolicy świata, to pewnie najdowcipniejszych i najweselszych.

Skoro zasiedliśmy do stolika, Langie mię poznał z panem starościcem Konstantym Zaleskim autorem, który darł i palił swoje pisma; pułkownikiem powstania Litewskiego z r. 1831, który się do tego tytułu przyznać niechciał; dwie wady, które już dowodziły oryginalności.

Na pierwsze wejrzenie zdawało mi się, że mam przed sobą bazdzo biednego emigranta. Długi surdut pana Konstantego był bardzo dawnej daty, wytarty i koloru nieokreślonego. Reszta ubrania odpowiadała tej głównej części. Co ten biedak po kawiarniach chodzi? pomyślałem sobie i spojrzałem się znacząco na Langiego, który się uśmiechnął ironicznie.

Nie potrzebowałem się pytać, z której prowincji pochodzi pan Konstanty, bo znany mi już dobrze akcent zdradzał Litwina na milę drogi. Ale też i niepotrzebowałem długiego czasu, aby poznać w nim człowieka niepospolitego rozumu i rzadkiej zacności, chociaż sarkazm zmieszany z dobrodusznością nakazywał mi pewną ostrożność w rozmowie. Zresztą wiek nasz był bardzo różny. Ja ledwie skończyłem lat dwadzieścia pięć, pan Konstanty już dawno rozpoczął szósty krzyżyk. Ale tak umiał ze mną mówić, tak mię umiał ująć, że po półgodzinnej konwersacji zdawało mi się, że go już znam od dawna.

Kostuś (tak go będę odtąd nazywał, bośmy go tak wszyscy nazywali, i tak był znanym w całej emigracji) wyglądał nieszczególnie. Był on schorowany, reumatyzm mu srogo dokuczał. Twarz blada, włosy szpakowate, oczy siwo-niebieskie, czoło wysokie, i znamonujące myślącego człowieka. Ruszał się ciężko, bo nogi niedomagały, był zgryźliwy, bo bole reumatyczne nie przyczyniają się do dobrego humoru. Ale gdy mu ten nieprzyjaciel trochę dał spokoju, był on nieporównanym w towarzystwie ludzi, których lubił albo cenił. Aleź biada temu, który niemiał tego szczęścia. Wtenczas zdawało się, że całe strumienie żółciowego sarkazmu leją się na niego. Panowie literaci francuzcy i inni w Café Pelletiér bali się Kostusia jak ognia, a gdy jaki nowicjusz przybył, i zbałamucony powierzchownością Kostusia, chciał popisywać się jego kosztem ze swoim dowcipem, wtenczas odbywał się najzabawniejszy pojedynek. Gracze opuszczali bilardy, szachy, domina i karty, i robiło się ściśnięte koło.

Jeżeli młody szermierz dotrzymywał placu, to śmiech homeryczny, który towarzyszył każdej piskliwym i powolnym głosem wypowiedzianej uwadze Kostusia, przekonywał go niebawem, że wdał się w nierówną walkę. Wiele to dowcipów Kostusia można było w dni kilka czytać po humorystycznych pismach paryskich!

Siedzieliśmy z godzinę razem, a ubawiłem się jak nigdy, bo rozumny dowcip Kostusia można było do rzadkich policzyć. Jakoś mu się podobałem, bo żegnając się dał mi swoją kartę z adresem, prosząc, aby go odwiedzić i przyjąć u niego śniadanie.

— Zastaniesz mię, mówił, mój szanowny młody ziomku, zawsze od piątej do dziewiątej rano w domu, potem wychodzę i siedzę większą część dnia w Café Pelletiér, bo mię bawią te bałamuty Francuzy.

— Ot masz! myślę sobie, to już prawdziwy oryginał, zaprasza do siebie o piątej rano.

— A przestrzegam cię, mój szanowny, abyś z wielką rezerwą słuchał opowiadań o mnie, któremi Langie nieomieszka cię częstować. To prawdziwa moja zmora; co on na mnie powymyślał, wystarczałoby, aby cały tom spisać.

— Aleź Kostusiu kochany — mówi Langie ta żebym ja tylko dziesiątą część żywota twego wiedział, tobym był kontent, ja tylko tu i ówdzie, com się dowiedział...

— Bodaj cię Pan Bóg kochał, zapiszczał Kostuś, ty się dowiadujesz, ty się dowiadywać wcale nie potrzebujesz, boś kompozytor, jakich mało...

I kłócili się starzy przyjaciele, śmiejąc się Langie całą gębą, a Kostuś jak gdyby się wykrzywiał, a miło było przysłuchiwać się ich rozmowie, bo ten dzielny żołnierz Langie, o którym Mierosławski w swych pismach tak zaszczytnie wspomina, jest człowiek rzadkiego dowcipu i nieposzolitej bystrości.

Zdziwiło i zażenowało mię nieco, gdy Kostuś nie pozwolił nam zapłacić nieznacznego zresztą wydatku kawiarnianego, bo miałem go za biednego. Ale gdy się tej grzeczności opierałem, Langie na mnie mrugnął, i dałem spokój.

Gdyśmy wyszli z kawiarni, robię uwagę Langiemu, że bardzo niestosownie jest, że pozwalamy za siebie płacić staremu biedakowi. Langie parsknął śmiechem.

— A wiesz co, powiada, gdybyśmy tak mogli podzielić jego roczny dochód między nas dwóch, toby każdy miał niezły kapitalik jak na emigranta.

— Żartujesz.

— Bynajmniej, ten biedny Kostuś, jak go widzisz, posiada pół miliona; tylko że mało kto o tem wie, a on zawsze udaje biednego. Chociaż niedawno co jesteś na emigracji, poznać mogłeś Litwinów. Ma on wszelkie wady i przymioty tych naszych braci. Gdy idzie o grosz, to skąpy, jak Harpagon, a gdy trzeba dać tysiące na sprawę ojczyzny, albo na cel użyteczny, albo dla człowieka, którego pokocha, to się ani chwili nie namyśli.

— Ale zkądże ten jego majątek?

— Ot! powiem ci. Przybył on de Francji, biedny jak Litwin, to jest, że zawsze miał tam gdzieś zaszyte dukaty, czy to w kołnierzu starego płaszcza, czy w tajnikach kuferka, czy w podeszwach przechodzonych butów. Bo wiesz, myśmy sobie tutaj w emigracji zrobili to przysłowie: że rzuć Litwina do Sekwany, gdyby był ubranym na wzór Adama, to wypłynie w balowym stroju, ze złotym zegarkiem i z wekslem na Rotszylda.

— No to dobrze, ale zkądże te pół miliona?

Kostuś, jak to pewno zauważałeś, jest to człowiek rzadkiej bystrości. Za młodu miał talent do rysunków, zaczął też i trochę malować. Ale syn wielkiego pana, był jak to zwykle tylko amatorem, i nie uważał za potrzebne się kształcić. Gdy przybył do Paryża jako emigrant, przypomniał sobie mimowoli, że też i on coś umie, a gdy wypruł z różnych zakątków wszystkie swoje zaklęte dukaciki, i znalazło się kilkanaście tysięcy franków, więc Kostuś wziął się do założenia handlu obrazów. I chodził i tu i ówdzie, tam gdzie sprzedają stare obrazy, a że jako rodowity Litwin, miał szczęście przedziwne, więc tutaj znalazł Rembranta, gdzieindziej Michała Angelo, tam znowu Van Dyka, a kupując stare rupiecie za kilkadziesiąt franków, sprzedał odświeżone obrazy za kilkadziesiąt tysięcy. W tem cały sekret majątku Kostusia, do którego on się nie przyznaje, ale uśmiecha się z każdego, który go ma za biedaka.

— Ale zkądże ty o tem wszystkiem wiesz, kochany Langie?

— Powiem ci to zaraz, ale teraz chodźmy na kolację, bo rozmowa z Kostusiem dała mi szalony apetyt.

I weszliśmy do restauracji, a podczas i po kolacji rozmowa szła o Kostusiu.

Gdyśmy już byli *entre la poire et le fromage*, Langie ciągnie dalej:

— Majątek Kostusia poznałem przy zabawnem zdarzeniu. Temu lat z dziesięć, gdy wystąpiłem z wojska belgijskiego, spotykam Kostusia, którego znałem z Brukseli. Kostuś kusztyk! kusztyk! opierając się na swojej lasce, idzie bulwarami.

— Jak się masz, Kostusiu? witam.

— Jak się masz, mój szanowny? — odpowiada Kostuś, a że dla ekonomii, aby nie psuć ronda kapelusza, nigdy takowego nie zdejmuje z przodu, więc przystanął, laskę wziął pod pachę, i biorąc kapelusz obydwiema rękami po obu bokach, ukłonił się uprzejmie.

— Wiesz co, Kostusiu — powiadam, bo jakoś dziwnym wypadkiem kasa moja była w niezłym stanie, — gdybyśmy sobie razem obiadek zjedli.

(C. d. n.)

chorego, którego w tej chwili sen pokrzepiający stanowi o życiu lub śmierci. Rozdrażnia mu nerwy. Nakoniec zziębły, znudzony klnę i łajęc; posłaniec wraca, gdy mu nikt nie otworzył, depeszy wcale niedoręczywszy. W niektórych domach drzwi wchodowe już zamykają o godzinie 9. a nawet o 6. wieczorem. Mogę wymienić nazwiska. Cóż mówić o mieszkaniach oddźwiernych (portjerów) w piwnicach? Bez przesady, to są mieszkania wołające o pomstę do Boga. A panom architektom nie przyszła nawet na myśl urządzić tak domy, aby w każdej kamienicy tuż obok bramy była wygodna izba dla oddźwiernego, jak w całym ucywilizowanym świecie. Cóż mówić o wychodkach?!! Horrendum! Jak w dzikim kraju.

Teraz co do telegramów: Dlaczego publiczność dotąd cierpi tak monstrualną, ulegalizowaną zasadę, wypisaną z regulaminie: „Zarząd telegraficzny nie daje żadnego ubezpieczenia, że depesze będą posłane właściwie i w odpowiednim czasie i nie jest odpowiedzialnym za straty poniesione w skutek zgubienia, zepsucia lub spóźnienia depesz.

Przytem tutejszy zarząd pozwala sobie przysyłać depesze niezapieczętowane, a także bez oznaczenia dnia i godziny kiedy depesza podaną została. Posłaniec zaś przynosi często telegram, żądając nawet z urzędowej adnotacji, w godzinę albo w parę godzin po przyjęciu depeszy.

Racz szanowna redakcjo przyjąć tę skargę.

Mieszkaniec Lwowa.

* Dekoracje. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić krzyż komandorski francuzkiego orderu legii honorowej hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu, a krzyż kawalerski orderu legii honorowej hr. Jakóbowi Romaszkanowi.

— **W Cieplicach** czeskich zarządzono modły po kościołach o powrót wody zdrojowej w centralnym źródliku. Doniesienie to cechuje sytuację tamtejszą lepiej, niż wszystkie uspakajające plakaty Rady gminnej i biuletyny c. k. geologów (Wolfa i Laubego), którzy od rana do wieczora siedzą przy źródle i zaglądają w czeluście próżne, nadzorując czy woda nie szumi, i czy para się nie pokazuje. Komisja geologiczna, która przybyła z Wiednia i obeszła cały obszar od Cieplic do Duxu jest tego zdania, że „źródlisko nie jest stracone, ale tylko woda nie idzie, bo jej brak podpędu wskutek otworzenia się kanałów podziemnych ku zatopionym szybom węglowym. Komisja jest także zdania, że można będzie wodę zdrojową z głębokości ciągnąć pompami. Ale są to zdania, które wcale nie zadowalają publiczności w Cieplicach, [illegible] Co będą ciągnąć, skoro woda zdrojowiska uszła do szybów innych i zmięszała się z wodą zimną. Prof. geologii Suess oświadcza wręcz że właściwe zdrojowisko centralne jest już stracone, ale w skutek ujścia jego wkrótce ustaną także zdroje inne koło Cieplic, których zbiornicy podziemne leżą wyżej niż zbiornik centralny. Teraz wypada przypominając sobie, że przed pół rokiem wyschło koło Brüx (niedaleko od Cieplic) wielkie źródło zimnej wody, a to w skutek nieumiejętnego nadzoru przy eksploatacji kopalń węgla brunatnego. Właściwie nie było żadnego nadzoru ze strony urzędu geologicznego, który rok rocznie sumy wielkie pochłania, a jak się teraz pokazuje, nie nie przynosi pożytku. W szybach zalanych woda rośnie codziennie i podnosi się [illegible]. Temperatura jej wzrosła o 2 stopnie w porównaniu z poprzednią, o jest dowodem, że woda termalna zmieszała się z wodą zatopową. W kilku miejscach obawiają się zapadnięcia ziemi z osadami. Jedna łąka już się zanurzyła. D. 14. bm. przybył namiestnik na miejsce. Panika ludności, która ogromne zyski ponosi, tak silna, i tatem od dobra jest całkowitym naturalną. Zgodnie z kątem po zwrot wkładek do kasy oszczędności, która obecnie o pomoc gotówkową udała się do Pragi i do Wiednia. Cesarz niemiecki darował się interesuje Cieplicami, podobnie jak przyszła liczba realności c-eplickich jest własnością Prusaków. Zakłady hipoteczne obawiają się spadku wartości gruntów i domów w Cieplicach. Gmina tamtejsza ma przeszło milion guldenów długu, zaciągniętego na upiększenie. Zdrojowisko, które zniknęło dostarczało 33.600 kubicznych decimetrów wody na godzinę. Tyle „Steinbad“ dostarczał więcej.

Co się stanie z zatopionemi kopalniami, to niewiadomo. Geolog Laube choć że zatopione kopalnie z jaką naprawie, że zatopione koleją, który tym sposobem wytworzy podziemny nacisk na powrót źródła cieplickiego. Ale woda się niesiona od geologów zdaje się wyrażać z szybów na powierzchnię, jeżeli zasilać a źródło sapotem. Katastrofa ta przypra-wiła kolej Dux-Bodenbach o stratę dzienną 4.000 złr. Około 2600 robotników jest bez zajęcia. Aber wir sind schon besser worden!

— W **Żytomierzu** zmarł dnia 4. b. m. Leonard Wilhelm Dawid Straszyński, znakomity malarz historyczny. Urodził się w roku 1827 w (dzisiejszej) wsi Tokarzówce w guber. Kijowskiej. Od najmłodszych lat okazując zdolności do malarstwa, kształcił się w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, otrzymał tam najwyższą nagrodę i wysłany był kosztem rządu dla wydoskonalenia się za granicą, bawił przez lat 13 we Włoszech, Francji i innych krajach, gdzie wystawiał dzieła swe z pierwszorzędnych wystawach zyskując i był nabywane. Wrócił do kraju 1871 r.; mieszkał w Warszawie w r. 1875.

Główniejsze jego prace oprócz licznych portretów, są: Król Lear, Zamordowanie Rizzio, Wallenstein w Czechach, św. Jan Nepomucen przed królem Wacławem, Le petit lever de Mme Dubarry i wiele innych.

— **Z pod Zaleszczyk.** (Wpływ dżumy na wybory z miast do R. p.) Dnia 6. bm. odbyły się wybory z mniejszych posiadłości, i z tymi wyborczej wyszło 12 ciemnych wieśniaków. Przy wyborach skontatowano stanowczo, że księża moskalofile zupełnie wpływ na włościan stracili.

Dzień 13. bm. wyznaczono na wybór 4 członków R. p. z miast. Trzeba, by jakaś bezpodstawna fałszywa wieść, z nadgranicznego miasta Skały pochodząca, jakoby tam na dżumę 2 ludzi umarło, przerażonych mieszkańców, szczególnie żydów spowodowała, że aż trzech lekarzy i jednego ajenta Towarzystwa ubezp. na życie na radnych obrano; — d. 18. zaś będą wybory z większych posiadłości, z których 10 radnych ma się wybrać, jeśli więc i ta klasa wyborców niepoczuczy się świetniejszym wyborem, to prawdopodobnie nasza Rada powiatowa, mając li tylko na względzie prywaty familijne i sąsiedzkie względy, a honory autonomiczne uważając za zaszczyt swej osoby, tak samo jak ustępująca chomąt będzie na zastój, brak energii w czynnościach, zupełne zobojętnienie na obowiązki na się przyjęte, i pójdzie w ślady starszeństwa krakowskich, o czem już z obiegającej listy kandydatów słuszne można snieć wyobrażenie, a właśnie trzeba, by było ludzi, którzyby owym 12 ciemnym wieśniakom i 3 lekarzom, dali pochop do pracy i byli inicjatorami uporządkowania spraw tutejszego powiatu tak ciężko przez niedołęstwo ustępującej Rady pow. zaniedbanych.

— **Z Radziechowa** otrzymujemy sprostowanie faktu, podanego w nr. 30. naszego czasopisma. Jakkolwiek fakt ten wyjaśniony został już przez nas samych na podstawie zasiągniętych na miejscu informacyj, umieszczamy i to pismo nadesłane nam przez tamtejszych obywateli a opatrzone licznemi podpisami.

Z powodu, iż szanowna redakcja w nr. 30. swego czasopisma z dnia 6. lutego 1879 umieściła doniesienie, ocerniające w wysokim stopniu księdza proboszcza radziechowskiego, mieszkańcy rzeczonej parafii z największą gorliwością poświęcającego się na zbawienie parafian, jakoby tenże w niedzielę wobec licznie zgromadzonych wiernych, jakąś młodą panienkę, która usiadła obok stolika tegoż ks. proboszcza, wypowiedział kazał z kościoła, i zaraz potem miał stanąć u ołtarza, przeczo straszliwe zgorszenie i oburzenie w całem miasteczku wywołał, mieszkańcy Radziechowa czują się obowiązani sprostować takie wiadomość, która swem działaniem zasiać może na te miasteczko ...czerezny żal i zadośćuczynienia proszą, by szanowna redakcja w swem czasopiśmie umieściła niniejszą korespondencję w całej jej objętości.

Indywiduum, o którem mowa (E. B.) jest plagą naszego miasteczka; jest to bowiem osoba jak najgorszej konduity, trudniąca się lichwą i innemi brudnemi sprawami, w najwyższym stopniu arrogancką i niespełna rozumu, która swem zuchwalstwem zgromadzonych nie tylko na nabożeństwie do kościoła publiczne zgorszenie daje i swą obecnością ludziom w nabożeństwie przeszkadza. Za takie zachowanie się, była kilkakrotnie z miejscowej cerkwi wyprowadzoną publicznie, a za inne wykroczenia kilkakrotnie od sądu aresztem karaną.

Otóż gorszące zachowanie w kościele, jakiego się wymieniona E. B. we czwartek dnia 16. stycznia dopuściła, zmusiło naszego szanownego ks. proboszcza do użycia ostateczniejszego środka, jakiem jest wyproszenie z kościoła.

Czyn ten ks. proboszcza nie tylko żeśmy nie uznali za gorszący, ale owszem uważamy go za sumienne spełnienie obowiązku pasterskiego, i za to naszemu szanownemu pasterzowi tak wielce wdzięczni jesteśmy, bo może odtąd w świątyni pańskiej ze skupieniem ducha pomodlić się będziemy mogli.

Że zaś ta E. B. poważyła się to oszczerstwo do publicznej wiadomości podać i przez to naszego szanownego pasterza wobec całej publiczności w złem świetle przedstawić, przeto my niżej podpisani wnosimy równocześnie do miejscowego c. k. sądu powiatowego skargę przeciw E. B., ażeby za rzucone oszczerstwo na naszego ks. proboszcza przykładnie i dotkliwie ukaraną została.

Podpisy: Karol Burger, Antoni Jarosławski, Józef Koneczny, Antoni Knczewicz, Paweł Pawelec, Franciszek Peterman, Maciej Poznański, Tomasz Słobudek, Józef Zieliński, Mateusz Salamon, Jędrzej Barański, Karol Ihrekiewicz, Adam Cyncer, Jan Skorowski, Teodor Fergez, Polikarp Andruszczak, Jędrzej Ćwikliński, Jędrzej Peterman, Jan Bechawski, Józef Merski, Józef Bechawski, Piotr Koling, Karol Gajkowski, Ferdynand Kapusta, Ignacy Szczepankiewicz, Józef Frank, Nikolaus Gelger, Józef Łuszek, Józef Łuszek, Adam Ochocki, Józef Ternawski, Michał Demski, Karol Rosakiewicz, Wojciech Kapusta, Jackiewicz Antoni, Józef Touth, Józef Drekaler, Jan Makarski.

— **Miniaturowy** obraz demoralizacji w Niemczech przedstawia nam więzienie berlińskie przy Plötzensee. Dnia 21. marca 1872 rozkwaterowało się w tym przybytku 301 więźniów, przywiezionych nadzwyczajnym pociągiem z więzienia przy Ramdorfer. Na czele zakładu stał wówczas jeden dyrektor Wirth, jeden inspektor, jeden kapelan i jeden zdolny. Przedtem nie [illegible] dyrektor Wirth, jeden inspektor, jeden kapelan i jeden [illegible] (funguje jeszcze dzisiaj Lehmann, zwany przez więźniów „Kanonendonner“ czyli „hakiem piekieł“), jeden szafarz i pięciu dozorców. Dziś się wszystko to zmieniło! Wedle najnowszych obliczeń liczba więźniów wynosi 1650—1690, t. j. pół i pół razy więcej, aniżeli przed siedmiu laty. Na czele zakładu stoi dzisiaj dyrektor, dwóch starszych inspektorów, 1 inspektor ekonomiczny, 2 inspektorów robót, 2 inspektorów policyjnych, 1 rendant, 2 sekretarzy, 4 asystentów, 2 szafarzy, 6 starszych dozorców, dwóch zastępujących starszych dozorców i około 100 dozorców. Razem 124 starszyzny!

Gospodarstwo przem. i handel.

Wiedeń 17. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono 2624 sztuk wołów, między temi galicyjskich 962. Targ był mdły. Galicyjskie sprzedawano po 51 do 56 zł. za 100 kilo, jedne partje po — zł. Węgierskie po 51 do 58 złr. prima — zł.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Przed kilku dniami telegraf rozniósł po całym świecie wiadomość, że we Wrocławiu przy uzupełniających wyborach do parlamentu z małą większością został wybrany nie został kandydat socjalnych demokratów. Jakto — zapytała zdumiona Europa — więc pomimo drakońskich ustaw Bismarka, socjaliści nietylko nie osłabli, ale przeciwnie wzmagają się w siły, przystępują śmiało do urny wyborczej i zdobywają sobie te okręgi, w których wprzódy byli w mniejszości? To samo pytanie zadano sobie i w Niemczech, a oto co w tej mierze pisze nam z Berlina:

„Odbyte we Wrocławiu wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego, zwróciły znowu uwagę na demokratów socjalnych. Gdy po ogłoszeniu ustaw represyjnych zniknęły objawy agitacji tego stronnictwa, utrwaliły się dotychczas na zewnątrz, z wielu stron oddawano się nadziei, iż partja, uważana za tak niebezpieczną dla dzisiejszego porządku społecznego, rozbitą została. Wybory jednak we Wrocławiu przekonały, że wszystkie przypuszczenia o rozbiciu stronnictwa socjalno-demokratycznego były bezzasadne. Nie działa ono tak jawnie jak poprzednio, lecz istnieje w dawniejszej sile i agitacji wcale nie przerwało. Kandydat postępowców otrzymał w stolicy szląskiej 6.500 głosów, kandydat demokratów socjalnych 5.500, a kandydat zachowawców tylko 2.000. W takim stanie rzeczy balotowanie okazuje się koniecznem, a że demokraci socjalni otrzymają przeszło 1000 głosów, mają nadzieję zebrać 8.000 głosów, przyznać więc trzeba, że za nimi jest szansa, i że tym razem okręg wrocławski może bardzo łatwo dostarczyć parlamentowi jednego socjaliste więcej.

„Ewentualność ta sprawiła w tutejszej opinii publicznej silne wrażenie; zaczęto się odtąd bliżej przypatrywać robotom socjalistów i przekonano się, że oni nietylko nie przestali działać, lecz że owszem działają gorliwie. Porzucają zasadę protekcji celnej i handlowej, występują jako zawzięci przeciwnicy stronnictwa postępowego, broniącego zasady wolnego handlu. Tu w Berlinie demokratycja socjalistów przeciwko postępowcom są na porządku dziennym. Weiskają się tłumnie na zgromadzenia tych ostatnich, wygwizdują mówców, przemawiających przeciwko najnowszym projektom celnym, i doprowadzili do tego, że postępowcy musieli zaniechać zgromadzeń publicznych. Socjaliści tedy popierają politykę handlowo-celną księcia kanclerza, która w tej chwili jest najważniejszą kwestją wewnętrzną. Obiaw taki zasługuje ze względu na bacznej uwagi. Być może, że w najbliższej przyszłości nie wynikną żadne następstwa polityczne, niemniej przeto taktyka socjalistów zaznacza istnienie pewnych punktów zbliżenia między nimi a kanclerzem i przypomina zarazem czasy Lassalla, gdy ks. Bismark posługiwał się socjalistami celem rozbicia opozycji postępowców.“

Budapeszt 16. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział Tisza na interpelację Pazmandego w sprawie zniesienia artykułu 5. pokoju praskiego. Oświadczył, że z całą ochotą zezwolił na dotyczący tego zniesienia traktat z Niemcami, gdyż własny interes Austro-Węgier nie mógł wymagać spełnienia owego artykułu, i dlatego właściwie był zrzec się go, niż był kiedyś zawikłanym w niepożyteczne stosunki z interesowanemi w tej sprawie mocarstwami. Żądać w zamian przyjęcia jakiej za to zniesienie nie było na miejscu, i czas też nie był po temu. Niepodobna życzyć sobie lub spodziewać się, aby też żądać w tym względzie czegoś lepszego nad wzmocnienie przyjacielskich stosunków sąsiedzkich. W sprawie bośniackiej nie liczyły też Niemcy na żadną z naszej strony odpłatę. Co się tyczy Francji, znają tam usposobienie Austro-Węgier dla Francji zanadto dobrze, aby mogło powstać u Francuzów jakie podejrzenie. Rzeczpospolita francuzka zapewne za złe wcale zniesienia artykułu, pochodzącego od samego Napoleona III. — Izba przyjęła tę odpowiedź do wiadomości.

Wiedeń 17. lutego. Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cesarza wspólna konferencja ministerjalna, w której uczestniczyli ministrowie wspólni, tudzież ministrowie Stremayer, Pretis, Szapary i Wenkheim. Uchwalono, delegacje wspólne zwołać do Peszu na 27. bm.

Wiedeń 16. lutego. Na rekwizycję krakowskiego sądu krajowego uwięziono wczoraj zecera drukarskiego, Leonarda Jabłońskiego, poszlakowanego o zdradę stanu.

Petersburg 16. lutego. Melikow donosi, że obydwie w Kamiennymjarze zmarłe wczoraj osoby, nie były epidemją dotknięte. Nowych wypadków zasłabnięcia lub śmierci nie było.

Bukareszt 16. lutego. Konflikt mołdawsko-rumuński w sprawie kordonu sanitarnego został już załatwiony. Rumunia przyzwala na przechód powracających wojsk moskiewskich przez Dobruczę.

Konstantynopol 16. lutego. Okólnik Porty zapytuje stanowczo istnieniu dżumy w Turcji.

Paryż 16. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza ratyfikację francusko-austrjackiego traktatu handlowego.

Petersburg 16. lutego. Wiestnik rządowy ogłasza manifest carski z dnia 15. lutego co do ratyfikacji ostatecznego pokoju z Portą i w skutek tego wydanego wojskom rozkazu do powrotu.

Konstantynopol 16. lutego. Fournier udzielił Karatheodoremu depeszę Waddingtona, w której Waddington obdela nad powolnością rokowań z Grecją i nalega aby Porta przyśpieszyła załatwienie sprawy greckiej na podstawie uchwał kongresu berlińskiego. W skutek tego Porta wysłała do swoich komisarzy nowe instrukcje, bardziej odpowiadające postanowieniom traktatu berlińskiego.

Brunszwik 15. lutego. Sejm przyjął ustawę o rejencji bez rozpraw jednogłośnie.

Petersburg 15. lutego. Agence russe podaje: Traktat z Turcją przez Sułtana ratyfikowany nadejdzie dnia dzisiejszego. Minister cesarski na jutro lub pozajutro oczekiwany.

Rzym 15. lutego. Dzienniki katolickie ogłaszają pismo apostolskie papieża z d. 15. lutego, zapowiadające powszechny jubileusz, w którem papież wypowiada, że dawnym zwyczajem swoich poprzedników postanawia jubileusz ze względu na opłakania godne stosunki dzisiejszej epoki i kościoła. Jubileusz będzie trwał od 2. marca do 1 czerwca.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 17. lutego 1879.

Po raz trzeci:

Dama treflowa

Komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro: BAL MASKOWY.

Lwów, z Izby handlowej, 17. lutego.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	218 50	221 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	121 —	123 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	250 —	260 —
„ kred. galic. po 200 zł.	216 —	220
II. Listy zast. za 100 złr.		
(bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	86	86 70
„ „ „ 4 „ „	80	80 50
„ „ „ 5 „ „	91	92
„ „ „ „ „ okres.	86	87 75
Banku hipot. galic. 6 prct.	95	96 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91 —	92 —
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.	90 25	91 30
Indemnizacyjne galicyjskie.	85 50	86 30
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	91 30
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 prct.	98	99 —
Losy miasta Krakowa	14 50	15 50
„ Stanisławowa	23 50	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 50
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 29	9 36
Półimperjał rosyjski	9 56	9 64
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 62
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 50	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 17. lutego.

godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe 220·— Anglo-Austrjackie 97·— Kolej Kar. Lud. 219.50 Kolej Południowa —·— Unionbank — Napoleondor 9.32[1/2] Rosyj. banknoty 1.12[1/2]. Usposobienie: mocno ciche.

Berlin d. 15. lutego.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Russ. Bankn.	194 25	Credit Actien	396·—
Lombarden	116 50	Galizier	95 50
Rumänier	28 50	Oesterr. Banknot.	73 70

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	86 —	86 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 75	81 50

Lwów d. 17. lutego 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed połudnием, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 8 m. 29 po południn, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 3 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 53 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

N A D E S Ł A N E.

„Szlachcic polski“.

Pod tym tytułem ma wyjść z druku szkic powieściowy **„Tadeusza z nad Niemna“**, na tle prawdziwych zdarzeń osnuty.

Główną rolę w tej powieści odgrywa znana w powiecie D... osobistość — z największem zadowoleniem godność marszałka rady powiatowej piastująca.

Bywając na balach publicznych we Lwowie zarówno z wielu innymi gośćmi spostrzegłem z niemałem zdziwieniem, że tak gospodynie balów, jako też i panie sprzedające bilety figurują tylko na ogłoszeniach dziennikarskich; w rzeczywistości zaś występują nieraz zupełnie inne osoby (np. na pierwszej reducie techników). Jakkolwiek przyjemnie się czas spędziło i zabawiło, to jednak ze względu na cele dobroczynne, z którymi nieraz podobne zabawy bywają połączone, życzyćby należało, żeby i pod tym względem nie doświadczać tak często zawodu. *Sapienti sat.*

Z Mikołajowa. *R. P. Z.*

Do
Wielmożnego Dr. medycyny **Wysockiego**
w Złoczowie.

Cios którem Bóg nas dotknął nawiedzając ukochaną naszą Córkę ciężką chorobą, był dla nas o tyle boleśniejszy, że utraciliśmy zupełną nadzieję uratowania jej życia, ponieważ wzywani lekarze nie mogąc rozpoznać choroby, zamiast ulgi przynosili lekarstwami swoimi częstokroć większe cierpienia. Słysząc od wielu osób o Twoich zacny Panie wielkich zdolnościach w zawodzie lekarskim, oraz też prawie rodzicielskiej troskliwości w badaniu i rozpoznawaniu choroby, odżyła na nowo w zbolałych sercach naszych nadzieja, że powrócisz ukochanemu dziecku naszemu zdrowie, a przez to samo życie, które było już tak wątłe jak pajęczyna. I rzeczywiście, nadzieja ta nas nie zawiodła, bo w dość krótkim czasie wyleczyłeś nam Córkę z zadawnionej i ciężkiej choroby. Za Twe więc trudy i bezinteresowne poświęcenie się w leczeniu naszego dziecka, przyjm zacny i czcigodny Panie wyraz serdecznej naszej wdzięczności, oraz też staropolskie „Bóg zapłać!“ które Ci z głębi serca przesyłamy.

Marjan i Michalina D...

Złoczów, d. 14. lutego 1879.

Wiara o doskonałości tego wszystkiego, co pochodzi z zagranicy, dzięki Bogu zniknęła! Tak jak o artykułach służących do codziennych potrzeb. tak samo i o lekarstwach przekonano się, że importowany towar nie tylko nie jest lepszym, ale często droższym, niż wyroby krajowe. Mamy na to niezbity dowód w preparatach dziegciowych. Bergera preparaty dziegciowe są od obcych preparatów co do ich jakości o wiele lepsze, o czem pochlebnie wyraża się ces. radca dr. L. Melchior, a przytem tańsze. W danych razach należy nabywać tylko Bergera pastylki smołowe (cena puszki blaszanej z przepisem użycia 50 ct.) lub Bergera kapsułki smołowe (cena flakonu 1 zł). Wyborne działanie tych preparatów przeciw cierpieniom kataralnym i chorobom płucowym jest powszechnie wiadome. 4

Główny skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha i Z. Rnckera, w **Brodach** w apt. Liszki, w **Stanisławowie** w apt. Stechera, w **Tarnopolu** w apt. Jamrogiewicza, w **Przemyślu** w aptece Fr. Nahlika, w **Rzeszowie** w apt. Kalinowskiego, w **Suczawie** w apt. Karczewskiego.

Do dzisiejszego numeru załączamy prospekt na „Wydawnictwo jubileuszowe na korzyść J. I. Kraszewskiego.“

Wiedeń 15. lutego.	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	62 40	62 55
„ „ w srebr. 5 „	63 20	63 35
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290 —	295
„ 1839 1/5 losu „ „	285	291 —
„ 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	114 60	115
„ 1860 „ 100 „ „	125	125 50
„ 1864 „ 100 „ „	149 —	149 50
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	142 60	143 —
Renta złota 4 prct.	75 10	75 25
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 25
Bukowińskie	80 75	81 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	85 80	85 70
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	102 20	102 6
Węgierska poż. po 100 złr.	81 50	82 —
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	97 —	97 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	220 70	220 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	219 50	219 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	770 —	780
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	797 —	799
Unionbank po 100 złr.	64 75	65 —
Vereinsbank po 100 złr.	—	—
Verkehsbank pow. po 140 złr.	106 —	106 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 —	105 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	83 —	35 —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	117 50	118 —
Dniestrzańskiej „ „ „	104	5 0
Elżbiety „ „ m. k.	164 —	165 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr m. k.	2056	2060 —
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	129 25	129 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	220 75	221 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	122 25	122 75
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	112 75	113 25
„ „ lit. B. po 200 „	54	54 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	119 —	119 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	108 75	109 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	247 50	248 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	67 50	67 75
Tramway wied. po 200 zł.	174 —	174 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	81 50	82 50
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	116 50	117 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	110 75	111 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 200 „	— —	— —
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	110 25	110 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	96 50	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	79 50	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 50
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	91 25	91 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	91 75	92 25
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	100 15	100 3
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 800 zł. 5 prct. 100 złr.	68 50	69 —
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	69 —	69 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 50	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 60	94 —
„ em. 1862 5 prct.	91 50	92 —
„ em. 1870 5 „	88 —	— —
„ em. 1872 5 „	87 50	83 50
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	102 —	102 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	99 —
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	100 —	100 25
„ II. em. 5 pro.	99 75	100 —
„ III. em. 1871 300	96 50	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 25
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	78 25	78 75
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	71 50	71 75
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	76 25	76 50
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	74 —	74 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	73 —	73 25
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prot.	63 80	64 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 50	163 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 —	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	15 50	16 —
Krakkowska po 20 zł.	15 —	15 50
Palffy po 40 zł. m. k.	31 25	32
Rudolfa po 10 złr. m. k.	15 60	15 90
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	41 75	42 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	34 —	34 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	23 75	24 25
Waldstein po 20 zł. m. k.	25 25	25 75
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	29 50	30 —
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 —	57 25
Frankfurt 100 mark	57 —	57 25
Hamburg 100 mark	57	57 25
Londyn 100 funt. szterl.	116 90	117 15
Paryż 100 franków	46 30	46 35

We środę d. 19. lutego b. r.
odbędzie się
o godzinie 10. rano.
w kościele katedralnym
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p.
Franciszka Urbańskiego
zmarłego w Czerniowcach dnia 29. stycznia b. r. na które rodzina zmarłego przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Poszukuje się
Ekonoma kawalera z dobremi świadectwami: **Gospodynię** samoistną do zarządu domem i gospodarstwem z dobrem poleceniem. Zgłosić się do zarządu gospodarczego w GDYCZYNIE p. Dynów. 1614 1—3

Trociczki antidżumowe
pudełko 10 ct.
tuzin pudełek 1 zł.
Ihnatowicz,
chemik i magister farmacji.
Lwów, ul. Kopernika Nr. 3.

Chrośnica
poczta w miejscu ma na zbyciu w wyborowych gatunkach na nasienie:
Groch biały 100 kilo za 6 zł.
Łubin żółty 100 kilo za 7 zł. 1591
Tymotkę 100 kilo za 20 zł. 2—4

TAMAR INDIEN Grillon cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, *Hemoroidom Migrenom.* Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. W Paryżu ulica Grammont, 25, we Lwowie w aptece p. Kryżanowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1024 7—52

Najlepsze i najtańsze
środki odwaniające
dla mieszkań, retyrad, kloak, stajen i t. p.
Proszek karbolowy
1071 (Phenisaurer Kalk) 2—3
za 100 kilo—200 ft. 9 zł. 50 c.
płynny kwas karbol. „ „ 15 „ — „
niedokwas żelaza „ „ 6 „ — „
Mahler & Eschenbacher,
Wiedeń, Wallfischgasse 4.

3.500 złr.
kapitału w gotówce lub w papierach wartościowych poszukuje się na hipotekę do pewnego i niezawodnego interesu z zapewnieniem 10prc. do 12prc. Można przystąpić do spółki w zyskach i w zajęciu. Oferty pod adresem **L. S. Lwów** post. rest. 1587 3—3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**
Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Ruckera; w Drohobyczy w apt. G. Dobrzynieckiego; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1015 8 12

Nasienie buraków
pastewnych żółtych Oberndorfskich jest w **skarbie tłumackim** po 45 cent. za kilo do sprzedania 1493 9—12

Doniesienie.
Handel towarów łokciowych i płócien JAKÓBA HALBERA, przy ulicy Żółkiewskiej l. 15. I. piętro, prowadzi tegoż zięć pod firmą M. MAJER PROCHNIK i sprzedaje towary jak dotąd po cenach nader umiarkowanych.
Z poważaniem 1612 1—5
M. Majer Prochnik.

Dr. Pattisona
Wata gościowa
uśmierza i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębach, gościec w rękach, kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i biodrach.
W pakietach po 70 ct. i 40 ct.
We Lwowie do nabcia w apt. **Zygm. Ruckera**, pod „srebrnym orłem". 1033 9—17



SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kodeinie i Balsamie tolutańskim*, przeciw *Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, nieżytowi* ka-
w KRAKOWIE w aptekach P P. Trauczyńskiego i Redyka, we LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w POZNANIU u Dokt. Mankiewicza, w CZERNIOWCACH u P. Golichowskiego,
We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

!! Drugim nakładem !!
wyszły
na cześć Jubileuszu
J. I. Kraszewskiego
najnowsze
Tańce karnawałowe
na rok 1879
F. TYMOLSKIEGO.
Bolesławita, Polonez 45 ct.
Serce i ręka, Mazury 64 ct.
Latarnia czarnoksięzka, kadryle 70 c.
Serafina, Polka francuzka 45 ct.
Dziwadła, Walce 90 ct.
Dostać można we wszystkich księgarniach i u kompozytora ulica Sykstuska l. 13. 1572 5—6

SPIEWNIK POLSKI
wychodzi we Lwowie w
KSIĘGARNI POLSKIEJ
obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp.
Serja z 12 zeszytów 2 zł. z przesyłką 2 zł. 24 ct., na ładnym papierze 3 zł., z przesyłką zł. 3.24.
Pojedyncze zeszyty po 20 ct.
1301 4—?

Kalosze
męzkie damskie i dziecinne.
Buty gumowe
para po 8 i 10 zł.
Płaszcze gumowe
wszelkiego rodzaju.
Podeszwy gumowe
do przymocowania na buty
poleca
główny skład towarów gumowych
Wilhelma Adama
WE LWOWIE.
Obstalunki na prowincji nskuteczniam natychmiast.

Pomieszkanie
do wynajęcia, składające się z 4 pokoji, kuchni i pokoju dla służby, przy ulicy Halickiej l. 56, na 2. piętrze. Tamże jest futro do podróży tanio do sprzedania.
1607 2 2

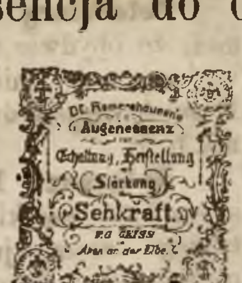
Kto sobie życzy
pożyczkę amortyzacyjną lub na czas krótki **sprzedać** lub **wydzierżawić** majątek ziemski albo tylko **częściową rozprzedaż** gruntów, lasów, lub **zamieniać** majątek ziemski na dom we Lwowie lub innem mieście, **sprzedać zboże** w ziarnie rzepak, chmiel i koniczynę, raczy się listownie lub osobiście zgłosić do od 4 lat we Lwowie istniejącej zarejestrowanej firmy: „Dom bankowo i komisowo-handlowy" **Aleksander Mieczysław Orłowski ul. Kościuszki l. 6.**
1603 2 9

Dobra tabularne
w obwodzie Tarnopolskim w powiecie Skałackim położone, składające się z 335 morgów ornego pola i około 360 morgów lasu w bardzo dobrym stanie w jednej nierozdzielnej przestrzeni wraz z stawem, młynem o 5 kamieniach, foluszami, gorzelnią z aparatem gorzelnianym, wołownią, domem mieszkalnym, szpichlerzem i stodołą ze sklepionym lamusem pod spodem, wszystko murowane, leśniczówką i innymi gospodarczemi budynkami wraz z prawem propinacji — są z wolnej ręki zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Erazma Romanowskiego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. 1610 1—3

POKARM dla dzieci,
dla wzmocnienia dzieci **słabych i delikatnych piersi,** żołądka, cierpiących na niedokrwistość najlepszym pokarmem jest
RACAHOUT ARABSKIE
produkt pożywny i wzmacniający przygotowany przez p. Delangrenier w Paryżu.
Skład we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek; w Czerniowcach w apt. G. Golichowskiego. 1019 6—10

Oferta
nasion leśnych i roślinnych
H. Gaertner,
nadleśniczy w Schönthal pod Sagan na prus. Szląsku poleca:
najlepszą żołądź quercus pedunculata 50 kilo 4 marki,
najlepsze **nasienie sosny,** pinus sylvestris 50 kilo 165 mark.
drzewka dębowe jednoletnie, silne 1000 sztuk 4 marki,
drzewka sosnowe jednoletnie silne 1000 sztuk 1 mark 20 fen.
tudzież inne nasiona i rośliny w jakościach niezawodnych i wysyła na żądanie cenniki bezpłatnie.
1075 2—3

Folwark w Zabłotowcach
w powiecie Żydaczowskim, własność kapituły Metropolitalnej lwowskiej obr. łac. z wyłączeniem suchych dochodów, jest do
wydzierzawienia
od **1. kwietnia 1879** na lat 6. Przedsiębiorcy dzierżawy zechcą wnieść swoje oferty zaopatrzone kaucją 10prct. **do kancelarji kapitulnej ulica Teatralna l. 5.** I. piętro, do ostatniego lutego b. r. gdzie też bliższych wyjaśnień zasięgnąć mogą. Kapituła metropolitalna nie bierze jednak żadnej odpowiedzialności na siebie, jeśliby nawet najwyżej ofiarujące mu nie poruczyła dzierżawy pomienionego folwarku. 1589 3—3

Dr. Romershausena
Esencja do ócz


Marka ochronna prawnie zawarowana.
F. G. Geiss, w AKEN and Elbe,
flaszka po 2 złr. 60 ct, pół flaszki zł. 1.50 wraz z opakowaniem.
Sprawozdanie 34 letnie i przepis użycia na żądanie bezpłatnie.
Jedynie do nabycia w składach we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera. Zlecenia przyjmuje Piotr Mikolasch. 1334

Dzierżawa.
Dobra Olchowiec pod Mielnicą, mające przeszło 1.500 morgów ornej ziemi, prócz tego łąki i pastwiska, są wraz z gorzelnią, propinacją i młynami, na czas od 1. lipca 1879 do wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość w kancelarji **adwok. dr. Hryszkiewicza** we Lwowie. 1599 2—3

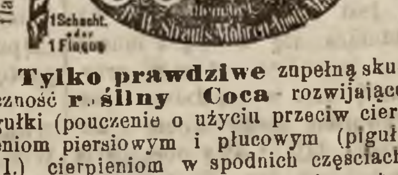
1838 1879
5 nauczycielek, 8 pierwszych bon guwernantek, 23 bon do dzieci z Szwajcarji francuskiej, życzą sobie umieszczenia. Udać się do **biura patentowanego** CLAVEL-CONTESSE, VEREY, w Szwajcarji.
1223 3—4

KARTOFLE
„Early rosa", najszlachetniejszy z wczesnych gatunków co do smaku, sypkości i plenności; tudzież drugi gatunek „Amerykany późne", łupka biała, wewnątrz żółte, nać na nich aż do zimy zielona nieulegające zarazie, łatwe w przechowaniu aż do nowych i nadzwyczajnej plenności, bo 30 - 40 sztuk pod krzakiem
Te obydwa gatunki można dostać w folwarku *Zamarstynów dwór pode Lwowem.* Ceny przystępne. Uprasza się o zgłoszenie wcześne do Zarządu folwarku „Zamarstynów dwór" poczta w miejscu, aby można mającym chęć kupienia posłać próbkę i porozumieć się przed zaczęciem wiosny. 1585 3—5

Oferty i prośby o posadę, jakoteż wszystkie inne doniesienia, dotyczące targu roboczego, z wymienieniem nazwiska lub anonym, ogłoszone zostają jak najrychlej za pośrednictwem Biura anonsów **J. Jakubowskiego w Czerniowcach.**
1472 6—10

Płótna z najsławniejszych fabryk szwajcarskich, rumburgskich, irlandzkich i morawskich.
Bieliznę stołową na 36, 24, 18, 12 i 6 osób.
Obrusy białe i kolorowe w różnych wielkościach.
Serwetki i serwety stołowe, białe i w różnych kolorach.
Ręczniki w tuzinach na łokcie.
Chusteczki białe i kolorowe.
Dymę białą i w kolorach.
Płótna ponsowe i różowe, najlepsze na wsypy i poduszki.
Nankin żółty, biały i niebieski.
Drelichy białe i kolorowe w różnych szerokościach.
Płócienka w różnych kolorach,
w wielkim wyborze i najtaniej, poleca
handel płócien i towarów mieszanych,
KOWALSKI i MAYER
4118 1 ? **Lwów, Rynek** l. 26.

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 184/ 5—?
W Paryżu p. Dehaut Haub. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa. W Stanisławowie apt. F. Stechera.



Pudełko lub flakon 2 zł.
Tylko prawdziwe zupełną skuteczność **roślinny Coca** rozwijające pigułki (pouczenie o użyciu przeciw cierpieniom piersiowym i płucowym (pigułki I.) cierpieniom w spodnich częściach (pigułki II) i cierpieniom nerwów, osłabienin każdego rodzaju (pigułki III) bezpłatnie. Zawsze w zapasie w aptece pod murzynem w Moguncji i w jej składach. We Lwowie w apt. J. Beisera, w Krakowie w apt. Redyka, we Wiedniu w apt C. Haubera, Hof 6. skład dla Austrji i Niemiec. 11331 4—50

Wszystkim
amatorom gwoździków
polecam moje od 55 lat najlepiej renomowane, w ubiegłym roku znowu najwyborniejszemi nowościami znacznie pomnożone kolekcje. dobrze wkorzenionych, pysznych
roślin gwoździków
i dostarczam za gotówk lub za zaliczeniem 12 sztuk takowych w 12 gatunkach, opatrzone w nazwiska i opisy kolorów i rysunki po zł. 2.20, 25 sztuk po zł. 4.20. 50 sztuk po zł. 8.40, 100 sztuk po zł 16.60, 100 ziarnek z r. 1878 za 60 ct. Cenniki na żądanie bezpłatnie.
Michael Bullmann,
członek wielu Towarzystw ogrodniczych i rolniczych w kraju i zagranicą, posiadacz dwóch odszczególnień państwowych
1078 w Klattau, Czechy. 1 1

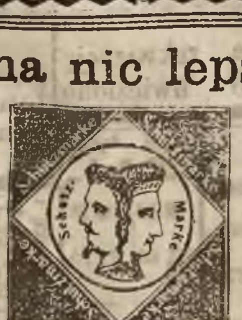
Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 1025 50-78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece T. Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

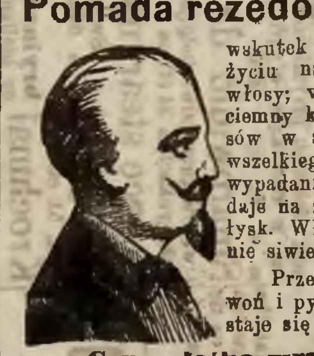


Główny Cennik Nasion
pierwszego w kraju specjalnego i wyłącznie 1517
głównego składu nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
we Lwowie przy placu Halickim l. 15. w gmachu Banku hipotecz.
opuścił już prasę
i rozseła się na żądanie franco.

C. k. uprz.
Galic. akcyjny Bank hipoteczny.
W piątek d. 28. lutego 1879 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w gmachu galicyjskiego Banku hipotecznego
Trzynaste publiczne losowanie listów hipotecznych
w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. Notarjusza, Rady nadzorczej i dyrekcji Zakładu. 1613 1—3
Lwów 14. lutego 1879.
(Przedruk nie będzie opłacony.) **Dyrekcja.**

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1423 11 ?

Nie ma nic lepszego
na utrzymanie porostu jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skut-


i wzniecenie **włosów na głowie** kami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana
Pomada rezedowa do kędzierzawienia

wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.
Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.
Cena słoika wraz z przepisem użycia [w 7 językach] **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**
Odprzedający otrzymują znaczny rabat.
Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u
Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. we własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 1102 6—12
Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie.	Jak. Beisera, apt. we Lwowie.	K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

Nowe wydawnictwa księgarni
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
Dzieje Polski
w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego w dużej 8ce, str. 495. Cena 3 złr.
DZIEJE OJCZYSTE
ze szczególnem uwzględnieniem historji Galicji. Dzieło prof. uniw. Jagiel. M. Bobrzyńskiego do użytku wyższych klas szkół średnich zastosował Michał Chyliński w 8ce, str VII i 358. Cena 1 zł. 50 ct.
Szkoła maszynisty. 1593 1—6
Podręcznik dla urzędników dróg żelaznych i uczniów szkół technicznych opracowali J. Brosius i R. Koch, tłómaczył z niemieckiego Ludwik Wojno. Część pierwsza: Kocioł parowozu i jego uzbrojenie, ze 159 drzeworytami i 2 tabl. litogr. w 8ce, str. VIII i 164. Przedpłata na trzy części 5 zł. Po wyjściu całego dzieła cena zostanie podwyższoną.

Na pamiątkę Nowego roku 1879.
ROZKŁAD
naszych społeczno-ekonomicznych stosunków,
i zaradcze środki przeciw zubożeniu kraju
napisał
Jakób Zarubin,
dla wszystkich stanów i wyznań.
Powyższą bardzo ciekawą broszurę, dostać można po cenie 40 ct. **w Księgarni Polskiej,** plac Halicki 1560 1—8

SYROP z CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.
Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.
Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.
Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie apt. F. Stechera

---

ZĘBY i SZCZĘKI
Zähne und Gebisse

odszczególnione na wystawie światowej we Wiedniu, za oddanie naturalne i praktyczne, sporządzają się trwale według najlepszej metody angielsko-amerykańskiej zadziwiająco pięknie, do żucia zupełnie przydatne, niemniej wykonują się wszystkie operacje na zębach i plombowanie bez bolu i po najtańszych cenach u
dentysty LUDWIKA HEKSCH we Wiedniu,
I., Burgring Nr. 3., wchód od Babenbergerstrasse Nr. 1., (dom narożny).
Ordynuje od 10. do 1. godziny przed, i od 2. do 5. po południu.
Tamże główny skład wysyłkowy, wyrabianej przez dentystę **L. Hekscha**
c. k. wył. uprz. **wody do ust ADAMANTIN** (esencja),
którą przez 15 lat tysięcy ludzi aprobowało, służącej jako przyjemny i najlepszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów. Do użycia wystarcza 15 do 20 kropli, ażeby zęby utrzymać czysto, biało i zdrowo, Zapobiega pruchnieniu zębów, uspokaja bole i niedopuszcza do tworzenia się osadu na zębach, uchyla nieprzyjemny odor, pochodzący z zepsutych zębów i ust, (szczególnie jeżeli się używa zębów sztucznych), leczy gąbczaste i łatwo krwawiące się dziąsła, wzmacniając chwiejne zęby.
Cena flakonu 1 złr.=2 mark. 6 sztuk 5.50, 12 sztuk 10 złr.
Dalej **dentysty Hekscha, Proszek do zębów** (specyficzne mydło do zębów), nadzwyczaj przyjemny i skuteczny środek do utrzymania w czystości zębów, szczególnie nadające się, jeżeli na zębach znajduje się osad. Cena eleganckiej puszki drewnianej 70 ct.=1 mark 40 fen., 6 sztuk 3.85, 12 sztuk 7 złr. Przy wysyłkach pocztą za opakowanie 20 ct. więcej. 1109 1—?
Przy zamówieniach powyższych preparatów za cenę 5 złr. począwszy (najdogodniej za przekazem) **nie liczy się za opakowanie żadnej należytości i wysyłka załatwia się w całej austr.-węg. monarchii, tudzież do Niemiec** *franco.*

C. k.
***Losy* państwowe z r. 1839**
Rothszyldy.
Ostatnie *ciągnienie wygranych.*

Najostatniejsze
ciągnienie wygranych
z serji wyciągniętych
Losów państwowych z r. 1839
dnia 1. marca b. r.

			z wyłączeniem najmniejsz. wygranej		
pół piątki	zł.	85.—	pół piątki	zł.	45
czwartka	„	45.—	czwartka	„	25
dziesiątka	„	20.—	dziesiątka	„	12
dwudziestka	„	12.	dwudziestka	„	7.50

które bezwarunkowo w tem ciągnieniu z ogólnej liczby wygranych przeszło **dziewięć milionów zł.** wyciągnięte być muszą.
Główna wygrana 315.000 zł. 75.000 zł. itd.
Wyciągnięte w serji losy z r. 1839, całe i piątki kupuje i sprzedaje najkorzystniej poniżej wymieniona firma. 1438
NYITRAY & Co.
Budapest, Waitznergasse 27.

MOLLA proszki seidlickie.


Jedynie prawdziwe,
jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.
Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.
Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.
Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 1577 2—54
Składy We Lwowie: apt. J. Beisera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach*, Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Hełm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Lanr, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müdner & Comp., F. Loszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Krau apt., N. Sussmann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.   Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.   Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.